

ZENON KLISZKO

Budujemy jedność w codziennej walce

W związku z uchwałami kwietniowego Plenum KC PPR i w związku z uchwałami Rady Naczelnej PPS rozwinęła się w kraju szeroka kampania sprawozdawcza, obejmująca dziesiątki tysięcy aktywistów obu partii robotniczych.

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat wspólne zebrania, narady, posiedzenia odbywały się nieraz. Jednak obecna kampania wspólnych narad nabiera nowego charakteru, nowych rumieńców. Przebiega ona planowo, schodząc głęboko w dół i wciągając nie tylko aktyw obu partii, lecz również ich szerokie masy członkowskie. Obecna kampania prowadzona jest w sytuacji, gdy pod naciskiem ofensywy imperializmu amerykańskiego i w rezultacie centrystycznej, chwiejnej linii politycznej kierownictwa szeregu partii socjalistycznych na zachodzie „ześliznęły się” poważnie na prawo, gdy nasza rodzima reakcja, rozbita w okresie wyborczym, przeszła do nowych form i metod walki z obozem demokracji.

dążąc do osłabienia jego spójności wewnętrznej, dążąc — poprzez sabotaż i działalność kapitalu spekulacyjnego — do osłabienia i zahamowania tempa odbudowy kraju w ramach planu trzyletniego. Obecna kampania prowadzona jest w sytuacji, gdy WRN aktywizowało się w walce przeciwko jednolitemu frontowi w oparciu o elementy obce i wrogości działania klasy robotniczej, pozostające jeszcze wczoraj pod poważnym organizacyjno-ideologicznym wpływem PSL.

Toteż na tle tej sytuacji nie tylko popularyzacja uchwał władz naczelnych PPS i PPR, lecz również przekazywanie ich w nowy, żywy, realny kształt codziennej praktyki jednolitego frontu staje się zagadnieniem o kapitalnym znaczeniu.

Co już dzisiaj możemy powiedzieć o przebiegu wojewódzkich narad aktywów naszych partii?

Odbywają się one w atmosferze wzajemnego zrozumienia i sympatii, w poważnym klimacie jednolitego frontu. Były wystąpienia, w których omawiano braki i bolączki praktyki jednolitego frontu w głębokiej trosce o ich usunięcie i przezwyciężenie.

Charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, że elementy wuerenowskie zaczęły się, przycichły. Ich pojedyncze wystąpienia sprowadzały się do rozszczepiania „drzazgi na czworo”, sprowadzały się do lekceważenia i bagatelizowania niebezpieczeństwa wuerenowskiego.

Ta taktyka WRN jest rezultatem jasności i bezkompromisowości uchwał Rady Naczelnej PPS w dziedzinie ideologicznej. Główny ogień ofensywy ideologicznej, wyrastającej z uchwał Rady Naczelnej, został skierowany na prawicę. Ale nie może być ona źródłem optymistycznych ocen na temat szkieletu likwidacji niebezpieczeństwa wuerenowskiego i nie powinna osłabiać naszej czujności. W ślad za ofensywą ideologiczną należy rozwinąć ofensywę organizacyjną na ośrodki wuerenowskie i doprowadzić ją konsekwentnie do końca.

Przebieg wspólnych narad na szczeblu województw jeszcze raz uwytknił ten moment, że nie ma w Polsce siły, która byłaby zdolna bezpośrednio atakować jedność działania obu partii robotniczych, że jednolity front klasy robotniczej opiera się na trwałych fundamentach, założonych w toku przeprowadzania wielkich akcji politycznych, umocnionych w ogniu wielkich bitew klasowych.

Toteż na konferencjach wojewódzkich były wystąpienia, skierowane przeciwko frazesowemu traktowaniu spraw jednolitego frontu. Powtarzanie frazesów o konieczności dalszego zacieśnienia współpracy obu partii robotniczych, o konieczności pogłębienia jednolitego frontu już nie wystarcza. Były one nieraz przyjmowane bądź z pobłażaniem, bądź z niecierpliwością, ponieważ żywy działacz terenowy odczuwa na obecnym etapie potrzebę wykonywania nowych form w codziennej działalności jednolitego frontu. Wiemy z doświadczenia, że we wspólnej walce i pracy najłatwiej najszybciej i naskuteczniej przezwycięża się i likwiduje trudności, przeszkody i bolączki w praktyce jednolitego frontu.

Na naradach wojewódzkich panowało wśród aktywów partyjnego poważne zainteresowanie dla spraw ideologicznych. Dotąd w historii wspólnych zebrań i narad nie stawiano tych spraw w tak szerokim zakresie. Przeciwnie stawiano się również próbom zamazywania różnic ideologicznych. Gdy jeden z naszych sekretarzy powiatowych nakreślił zbyt optymistyczny obraz stosunków między naszymi organizacjami partyjnymi, twierdząc jednocześnie, że u niego w terenie nie ma żadnych różnic ideologicznych i że dyskusja na ten temat jest niepotrzebna, to towarzyszący z PPS, polemizując z nim, powoływał się na wypowiedzi tow. Wiesława.

Na pełną ocenę wyników wojewódzkich narad aktywów jest jeszcze za wcześnie. JESTEŚMY DOPIERO U PROGU ROZPOCZĘTEJ WIELKIEJ PRACY NAD IDEOLOGICZNYM I ORGANIZACYJNYM POGŁĘBIANIEM PRAKTYKI JEDNOLITEGO FRONTU. Punkt ciężkości całej pracy przesuwamy się na dolowe ogniwo organizacyjne. Toteż przenoszenie uchwał, podejmowanych na wojewódzkich naradach, powinno mieć charakter jak najbardziej konkretny. Jeśli na wspólnych posiedzeniach kół partyjnych będziemy powtarzać frazesy o konieczności dalszego zacieśnienia jednolitego frontu, to źle się przysłużyliśmy sprawie jednolitego frontu. MÓWIĆ O JEDNOLITYM FRONTIE, o zacieśnieniu dalszej współpracy między PPS a PPR na wspólnych posiedzeniach kół partyjnych, TO ZNACZY STAWIAC PRZED CZŁONKAMI TYCH KOŁ KONKRETNE ZADANIA DO WYKONANIA, KIEROWAĆ WSPÓLNIE WYKONANIEM I WSPÓLNIE KONTROLOWAĆ WYKONANIE.

POPRZEC STAWIANIE I ROZWIĄZYWANIE SPRAW I ZAGADNIEN WŁASNEGO TERENU, SPRAW PRODUKCYJNYCH I BYTOWYCH POPRZEC WALKĘ ZE SPEKULACJĄ I SZKODNICTWEM NA SWOJELJ ULICY, NA SWOJEJ FABRYCE, POPRZEC WALKĘ O CZYSTOŚĆ POLITYCZNA I MORALNA WŚRÓD CZŁONKÓW WŁASNYCH KOŁ PARTYJNYCH, POPRZEC WALKĘ O PODNIENIE POZIOMU POLITYCZNEGO, IDEOLOGICZNEGO I FACHOWEGO SWOICH WSPÓŁTOWARZYSZY REALIZOWAĆ BĘDZIEMY NAJLEPIEJ UCHWAŁY RADY NACZELNEJ PPS I KOMITETU CENTRALNEGO PPS.

Tylko takie bezpośrednie powiązanie jednolitego frontu politycznej obu naszych partii z codzienną wspólną troską o byt robotnika, o podniesienie produkcji i wykonanie planu, troską o usuwanie codziennych bolączek własnego terenu, będzie rzeczywistym dalszym krokiem na drodze zacieśniania i pogłębienia współpracy obu naszych partii, przysparzając będzie i zaufania i autorytetu wśród bezpartyjnych.

Bilans handlu zagranicznego Polski za pierwsze półrocze 1947 r. ZSRR, Dania i USA dostarczają nam najwięcej towarów

Biuro Studiów Handlu Zagranicznego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu opublikowało prowizoryczne cyfry, dotyczące obrotów handlowych za okres styczeń — czerwiec 1947 r., które dają ciekawy wgląd w znaczenie stosunków handlowych z poszczególnymi krajami.

Należy zaznaczyć, iż cyfry te obejmują wyłącznie obroty o charakterze czysto handlowym — bez dostaw UNRRA, demobilu, reparacji itp.

Z bilansu handlowego za omawiany okres wynika, że przywieźliśmy ogółem towarów wartości 14.339.904 tys. zł, zaś wywieźliśmy za 13.382.589 tys. zł. Nadwyżka przywozu nad wywozem daje nam saldo ujemne w wysokości 957.315 tysięcy złotych.

W obecnych warunkach gospodarczych Polski saldo ujemne bilansu handlowego jest zjawiskiem korzystnym, gdyż oznacza ono, że więcej importowaliśmy towarów, niż eksportowaliśmy, a więc, że korzystaliśmy z kredytu towarowego.

Wachlarz krajów, z którymi prowadzi my handel, zwiększył się w ubiegłym półroczu dość znacznie w porównaniu do analogicznego okresu 1946 r., przez zawarcie ostatnio 5-letniego traktatu handlowego z Czechosłowacją, następnie sfinalizowanie porozumienia handlowego polsko — brytyjskiego na okres trzech

lat, rozszerzenie wymiany handlowej z Jugosławią, Szwecją, Danią, Francją, Bułgarią itd. oraz nawiązanie stosunków handlowych z krajami zamorskimi.

Na czoło krajów, wybijających się szczególnie wysokim wywozem do Polski, wysunęły się trzy państwa, a mianowicie: Związek Radziecki, Dania, St. Zjednoczone AP.

Ze Związku Radzieckiego importowaliśmy w wymienionym półroczu towarów na sumę 2.747.707 tys. zł, z Danii na kwotę 2.447.537 tys. zł, ze St. Zjednoczonych na sumę 2.221.995 tys. zł.

Również znaczną ilość artykułów przywieźliśmy z Wielkiej Brytanii za 1.573.144 tys. zł, z Bułgarii za 987.072 tys. zł, ze Szwecji za 730.505 tys. zł, z Węgier za 522.733 tys. zł.

W okresie ub. półroczu eksportowaliśmy najwięcej towarów do Związku Radzieckiego, następnie do Szwecji, Anglii, Szwajcarii, Danii i innych krajów.

Najważniejszymi pozycjami w wymianie towarowej ze Zw. Radzieckim były w przywozie: produkty naftowe, bawełna i len oraz rudy, apatyty, samochody, piatyna itd. Wywieźliśmy w zamian do ZSRR: cukier, tkaniny lłniane, konfekcje, tkaniny bawełniane oraz węgiel i koks. Ponadto wywieźliśmy żelazo, cynę, cement, butelki, szkło itd.

Rok IV

WARSZAWA, NIEDZIELA, 17 SIERPNI 1947 R.

Nr 225 (970)

Wytyczne konstytucji wolnej Grecji

Zapowiedź utworzenia rządu demokratycznego M.n. Lechowicz wychł do Moskwy

Kraj zostanie wyzwolony od wszelkich cudzoziemców i ich agentów

LONDYN, 16.8 (PAP). Agencja Reutersa donosi z Aten, że według tamtejszych informacji, naczeiny dowódca greckiej armii powstańczej — generał Markos podpisał dekret, składający się z 12 artykułów, który ustala linie wytyczne konstytucji wolnego państwa greckiego.

W Atenach sądzą, że dekret ten, który ma być zastępowany niezwłocznie do wszystkich terytoriów greckich pod kontrolą powstańców — jest zapowiedzią utworzenia wolnego rządu greckiego na tych terenach. Treść dekretu została podana w proklamacji nadanej przez potężną powstaniec rozgłoszono radiowo.

Jeden z artykułów dekretu głosi, że państwo w Grecji dynastia zostanie usunięta i król Paweł zostanie uznany za zdetronizowanego.

Proklamacja podkreśla, że dekret zmierza do skesowania wszystkich przywilejów udzielonych przez rząd grecki cudzoziemcom i cudzoziemskim towarzyszom lub krajom obcym.

Proklamacja będzie utworzenie demokratycznej armii powstańczej jako jedynie legalnych sił zbrojnych w Grecji. Grecja zostanie wyzwolona od wszelkich cudzoziemców i ich agentów.

Generał Markos oznajmił, że kwatery główna armii demokratycznej sprawować ma całkowitą władzę aż do chwili utworzenia tymczasowego rządu demokratycznego.

Proklamacja generała Markosa uważana jest za karę konstytucyjną dla rządu powstańczego. Ogłoszenie tej proklamacji zabiega się ze wzmocnioną działalnością powstańców w Grecji północnej i południowej. Dzienniki lewicowe utrzymują, że powstańcy kontrolują już

linie telekomunikacyjne z Macedonii do Attyki i że komunikacja telefoniczna i telegraficzna między Atenami a Salonikami została przerwana na dwa dni, ponieważ powstańcy przepięli słupy telegraficzne i telefoniczne wzdłuż drogi, prowadzącej do Tesalii.

MOSKWA, 16.8 (PAP). Radio moskiewskie, powołując się na informacje z dziennika tureckiego „Vatan”, podało, że ostatnio do Grecji przybyło 12 tys. amerykańskich rzeczoznawców technicznych i wojskowych w celu przeszkolenia armii greckiej. W dniu 18 bm. do Salonik przybyła również znaczna ilość samolotów amerykańskich.

Dziennik donosi ponadto, że sześć misji amerykańskich w Grecji udał się samolotem do Berhiesgaden gdzie weźmie udział w konferencji dowódców amerykańskich, na której ma być omawiana także sytuacja w Grecji.

PARYŻ, 16.8. (PAP). Według donie-



Oddział greckiej armii ludowej gen. Markosa

Jedność partii stawiamy jako cel oświadcza min. tow. Świątkowski na wspólnym zebraniu aktywów PPR i PPS w Poznaniu

W Poznaniu obradował szeroki aktyw Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej.

Na konferencję pod hasłem jedności obu partii przybyło z najbliższych zakątków Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej 2.000 działaczy.

Pierwszy przemawiał do zebranych wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej tow. minister Świątkowski. Mówca podkreślił doniosłe znaczenie i zdecydowany charakter

ostatnich uchwał Rady Naczelnej PPS. „Jednolity front obu partii nie jest zagadnieniem koniunktury” — stwierdził min. Świątkowski. Uchwały Rady Naczelnej zobowiązują do pilnego przestrzegania, aby zostały one szczerze i dokładnie realizowane w życiu codziennym.

Mówiąc o stronie praktycznej jednolitego frontu, referent podkreślił, że bez jednolitego działania obu partii robotniczych, nie dokonaliśmybyśmy reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu, unifikacji prawa. Polska nie prowadziłaby jednej słusznej polityki światowej, nie odzyskałaby ziem utraconych. Bez stałe pogłębiającego się sojuszu robotniczego nie byłoby realizacji Planu Trzyletniego. Istnieją pewne — zupełnie nielotne w porównaniu z wielkimi celami, łączącymi obie partie — różnice, które można zawsze usunąć. Należy tylko kierować się wzajemnym szacunkiem oraz chęcią do obustronnych kompromisów.

„Problem jednolitego postawiliśmy w umowie między PPS i PPR szczerze i bez zastrzeżeń — kończył mówca. — Jedność partii stawiamy jako cel. — Jednakże musi ona najpierw dojrzeć, musi nastąpić rzeczywiste zbliżanie wśród mas robotniczych”.

UWAGA

Towarzysze Peperowcy
Pracownicy Ministerstw i Centralnych Zarządów

Komitet Warszawski PPR zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 18 bm. o godzinie 16 w sali Prezydium Rady Ministrów odbędzie się zebranie aktywów kół ministerialnych PPR i PPS poświęcone uchwałom Rady Naczelnej PPS.

Obecność towarzyszy obowiązkowa.

KOMITET WARSZAWSKI PPR

Przemówienie swe zakończył min. Świątkowski zapewnieniem, że Polska Partia Socjalistyczna będzie partią lewicową, która ramie w ramie z Polską Partią Robotniczą dążyć będzie do realizacji wielkich hasła demokracji ludowej.

Członek Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej poseł tow. Jan Izdorek, wskazuje w przemówieniu swym na wspólny cel, przyświecający obu partiom.

Różnice, najczęściej wypływają z subiektywnego stanowiska działaczy, szczególnie na niższych szczeblach organizacyjnych. W imieniu Komitetów Wojewódzkich obu partii mówca zapowiada, że będą one dążyć do usunięcia tych ludzi, którzy nie będą chcieli, czy nie będą umieli dojść do porozumienia.

Obie partie wyeliminują ze swych szeregów członków, którzy sądzą, że w oparciu o partię można popełniać takie czy inne przestępstwa natury moralnej czy materialnej. Wykreosze tych żądna z partii nie będzie tolerować, ich sprawców usunie z szeregow partyjnych i odda w ręce sprawiedliwości. Dyskusja, w której zabierało głos kilkudziesięciu mówców, nacechowana była atmosferą pełnej szczerzości i zrozumienia dla trwałego pogłębienia jednolitego frontu w codziennej praktyce partii robotniczych

Petkow został skazany na karę śmierci przez pow eszenie

SOFIA, 16.8. (PAP). — Były przywódca opozycji agrarnej Petkow oskarżony o zdradę stanu, został skazany na śmierć. 4 współoskarżeni zostali skazani na kary więzienia, a mianowicie: pułkownik Iwanow — na lat 15, pułk. Gergow i major Atanasow — na lat 10, oraz Dymitr Iwanow — na lat 5.

SOFIA, 16.8. (PAP). Wyrok śmierci w stosunku do Petkowa

M.n. Lechowicz wychł do Moskwy

MOSKWA, 16.8 (PAP). Do Moskwy przybyła delegacja rządu polskiego w następującym składzie: minister sprawozdający Lechowicz, min. pełnomocny Rózański i dyrektor Iwaszkiewicz. Delegacja powitał na lotnisku ze strony radzieckiej — wiceminister handlu zagranicznego Siemczastnow, prezes „Eksport Chleba” Feodorow i przedstawiciel MSZ. Ze szefem protokołu Karłowem na czele. Ze strony polskiej przybyli ambasador RP Marian Naszkowski i rada handlowy ambasador dr Lipowski. Przyjazd delegacji ma na celu przeprowadzić nieformalne rozmowy z przedstawicielami rządu radzieckiego.

1.145.470 ton wyniósł w lipcu obrót towarowy Gdańska i Gdyni

Obrót towarowy w lipcu br. przekroczył w Gdańsku i Gdyni planowane 1.100.000 ton, osiągając 1.145.470 z czego na import przypadało 368.257, na eksport 777.213 ton. Przeladunek Gdańska wyniósł 604.611 t., Gdyni zaś — 540.859 t. Załadunek węgla, koksu i bunkru osiągnął ogółem 746.346 t., a więc — był rekordowy w powojennej skali.

Zwołanie konferencji paryskiej było błędem — twierdzi Tatarescu

BUKARESZA, 16.8. (Obsl. wł.) —

George Tatarescu, minister spraw zagranicznych i przewodniczący partii narodowo-liberalnej, wyłożył przemówienie na posiedzeniu komitetu centralnego tej partii. Minister

Tatarescu oświadczył, że chcąc pozostać wiernym naszej linii postępowania, musimy kontynuować naszą współpracę ze Związkiem Radzieckim we wszystkich dziedzinach.

Omawiając następnie konferencję paryską, Tatarescu powiedział, że zwołanie tej konferencji było wielkim błędem, ponieważ każdy plan odbudowy Europy bez udziału Związku Radzieckiego jest od samego początku skazany na niepowodzenie.

Minister Shinwell o pomocy am r kask o

LONDYN, 16.8. (Obsl. wł.) — Angielski minister opatu i energetyki, Shinwell oświadczył na posiedzeniu partii labourystowskiej, że obecny stan rzeczy wskazuje na to, iż deszcz przez pewien okres czasu Anglia będzie zależna od Stanów Zjednoczonych.

Odbudowa Europy — powiedział Shinwell — zależy w pewnej mierze od pomocy Stanów Zjednoczonych, ale jeżeli Stany Zjednoczone są na tyle nierozważne, by zachować dla siebie swoje bogactwa, zamiast oddać je na cele odbudowy świata, to polityka taka może pociągnąć za sobą klęskę ich własnego życia gospodarczego.

Świat w ciągu doby

Wypredań przemysłu włoskiego

Sytuacja gospodarcza Włoch jest — jak wiadomo — nad wyraz ciężka. Kadłubowy rząd de Gasperi, pozbawiony przedstawicieli partii robotniczych, nie wykazuje żadnych możliwości w kierunku przeciwdziałania się postępującemu chaosowi finansowemu i depresji ekonomicznej. Demokratyczna prasa włoska pełna jest ostro alarmujących wieści o coraz groźniejszej penetracji kapitału amerykańskiego do życia gospodarczego Italii.

Rozmaite firmy amerykańskie rozpoczęły skupować akcje włoskich przedsiębiorstw przemysłowych już z chwilą pojawienia się wojsk sojuszniczych na terytorium Włoch. Usiłują one zwłaszcza zawiązać przemysłem elektrycznym we Włoszech, zdając sobie sprawę z jego znaczenia dla całokształtu ekonomiki włoskiej. Akcje wielu przedsiębiorstw elektrycznych północnych Włoch przeszły już niemal całkowicie w ręce amerykańskie. W niektórych innych zakładach tej gałęzi przemysłu zjawili się „zarządcy” z U.S.A.

Zresztą kapitał amerykański dąży swą uwagę nie tylko włoski przemysł elektryczny. Jak donosi „Corriere della Nazione”, grupa dyrektorów największego włoskiego przedsiębiorstwa budowy okrętów „Ansaldo” bawiła niedawno w Stanach Zjednoczonych, prowadząc pertraktacje w sprawie przekazania firmom amerykańskim znacznej części urządzeń i majątku przedsiębiorstwa.

W dziale przemysłu włókienniczego wielką aktywność przejawia amerykańska spółka „Anderson and Clayton”. Jednym z jej kierowników jest zastępca min. Marshalla — podsekretarz stanu Clayton. Firma ta jeszcze przed wojną nabyła poważne pakiety akcji wielu włoskich fabryk włókienniczych w Lombardii, Ligurii i Wenecji.

Poparcie, okazywane reakcyjnemu rządowi de Gasperi w Waszyngtonie, kosztuje Włochy bardzo drogo, prowadzi je bowiem prostą drogą do utraty gospodarczej, a więc i politycznej, niezależności.

Do takich rezultatów wiedzie polityka, oparta nie na konstruktywnym zasadzie rozwoju gospodarki narodowej, lecz na słudnych wyrachowaniach, związanych z tzw. pomocą amerykańską.

SZTAB PRZEMYSŁU WOJENNEGO NIEMIEC został całkowicie odbudowany Pod opieką anglosasów hitlerowcy wracają na stanowiska kierownicze

MOSKWA, 16.8. (PAP). — Omawiając działalność utworzonej przez anglo-amerykańskie władze okupacyjne Rady Gospodarczej Niemiec zachodnich, czasopismo radzieckie „Nowoje Wremia” stwierdza, że Rada ta, w której utworzeniu wielką rolę odegrali monopolisci amerykańscy, ma na celu doprowadzenie do całkowitego rozbięcia Niemiec i stworzenia oddzielnego państwa zachodnio-niemieckiego.

Rada Gospodarcza — pisze „Nowoje Wremia” — realizując politykę amerykańskiego kapitału monopolistycznego, związanego z monopolistami niemieckimi, powitała z radością plan Marshalla wyrażała życzenia by ekspansji niemieckiej uczestniczyli w opracowaniu planu odbudowy gospodarczej Europy, wypowiedziała się za odrozdzeniem wojennego potencjału przemysłowego Niemiec oraz przeciwko demontażowi przedsiębiorstw przemysłu wojennego na pokrycie odszkodowań.

Rada Gospodarcza zaproponowała także powołanie do życia towarzystwa anglo - amerykańskiego dla eksportu towarów niemieckich oraz mieszanego towarzystwa niemiecko - anglo - amerykańskiego dla finansowania przemysłu niemieckiego.

Organ armii radzieckiej „Krasnaja Zwiezda” stwierdza, że cała obecna polityka anglo - amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech stanowi konsekwentną realizację uchwał Międzynarodowego Zjazdu Monopolistów, odbytego w Lizbonie w 1944 r.

Konferencja ta, jak stwierdza „Krasnaja Zwiezda”, ustaliła wytyczne odbudowy monopolów niemieckich jeszcze w czasie trwania okupacji oraz określiła pomoc, jakiej trusty międzynarodowe winny udzielić niemieckim magnatom przemysłowym.

Uchwały te, które są całkowicie sprzeczne z uchwałami poczdamskimi,

List otwarty Thoreza do delegatów na kongres SFIO

PARYŻ, 16.8. (PAP). — W sobotę z trybuny kongresu socjalistycznego Daniel Mayer odczytał list, wystosowany do ogółu delegatów przez sekretarza generalnego francuskiej partii komunistycznej — Thoreza.

W liście tym m. inn. czytamy: „Sprawy Francji, jej bezpieczeństwa i oświaty, jakkolwiek ważnym, nie mogą być przedmiotem polityki na arenie międzynarodowej i zdaje się, że odbudowa Niemiec nastąpi przed odbudową Francji.

Korzystając z tych okoliczności — reakcja podnosi głowę. Zwolennicy władzy osobistej są poruszeni. Wszyscy nają oni wojnę przeciwko partiom i tym samym przeciwko republiki w nadziei narzucenia Francji reżimu dyktatury i ucisku. Spisek Kągularów, którego jeden z głównych organizatorów był nie dawno okłaskiwany podczas manifestacji w Rennes, jest wyraźnie skierowany przeciwko instytucjom republikańskim.

Ta sytuacja pełna niebezpieczeństw,

krok za krokiem realizują obecnie w Niemczech wielcy przemysłowcy niemieccy, bliscy pomocnicy Hitlera, którzy, aresztowani w pierwszym okresie okupacji, zwalniani są ostatnio przez anglo - amerykańskie władze okupacyjne. Skompromitowanych przemysłowców zastępują nowi osobnicy,

realizujący konsekwentnie odbudowę przemysłu wojennego Niemiec. „Krasnaja Zwiezda” wskazuje na jedną z tych postaci Wehrheimera, b. prezesa koncernu chemicznego Schering, który obecnie kieruje całym niemieckim przemysłem chemicznym z I. G. Farbenindustrie włącznie. Wehrheimer, w instrukcji rozesłanej do przemysłowców niemieckich, nawoływał przede wszystkim do odbudowy chemicznego przemysłu wojennego. Wydał on zlecenie, by niemieckie Zjednoczenie Chemiczne odstąpiło amerykańskiemu koncernowi Dupont jedną trzecią swych kapitałów w zamian za surowce i maszyny oraz zaproponował odstąpienie koncernowi Dupont znacznej ilości patentów w zamian za uzgodnienie podziału rynków światowych.

Sztab przemysłu wojennego Niemiec — konkluduje „Krasnaja Zwiezda” — został przy pomocy Amerykanów całkowicie odbudowany. Wypłynęła z powrotem na powierzchnię cała dawna gwardia hitlerowska, m. inn. Ernest Krinsken, jeden z potentatów przemysłu hutniczego Niemiec, b. radca ekonomiczny niemieckiego sztabu generalnego, który obecnie występuje w roli męża zaufania Anglików w Hanowerze; b. działacz partii hitlerowskiej i członek Wojennego Komitetu Przemysłowego Hitlera Buecher, obecny prezes koncernu N. K. G. w Hamburgu; b. współpracownik Hitlera i jeden z głównych kierowników faszystowskiej gospodarki wojennej Stenogen, który obecnie stoi na czele potężnego trustu Manomag; b. kierownik Zjednoczenia „Stahl und Eisen”, wpływowy hitlerowiec Schaeffer, który obecnie znowu stanął na czele tego Zjednoczenia i inni.

Winę za zerwanie współpracy sojuszników w dziedzinie demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec — stwierdza „Krasnaja Zwiezda” — ponoszą amerykańscy kierownicy trustów międzynarodowych, którzy przeciwstawiają się wszelkimi sposobami likwidacji monopolów niemieckich.

Klasa robotnicza byłaby niewątpliwie jedyną siłą w swej aprobacie, gdyby waz Kongres powziął takie decyzje, które ułatwiłyby jednemu z akcji i stworzyłyby przeszkodę przeciw atakom reakcji na instytucje demokratyczne.

Niezadowolone Francji wywołane jest dążeniem USA do odbudowy Niemiec zachodnich, co bezpośrednio zagraża bezpieczeństwu Francji, — twierdzi Wiktorow.

Stany Zjednoczone i Anglia uzależniły udział Francji w rozmowach dotyczących Rury od połączenia strefy francuskiej ze strefą anglo - amerykańską, co Francuzi oceniają, jako koniec ich samodzielnej polityki w Niemczech. Wiktorow uważa, iż objawem niezadowolnienia w Anglii i Francji są m. in. ostatnie głosy prasy tych krajów, która przypomina o łamieniu umowy poczdamskiej i o tym, że w takich kwestiach, jak potencjał niemiecki decydować winno wszystkie 4 mocarstwa.

W zakończeniu Wiktorow stwierdza, że niezależnie od przebiegu rozmów między Anglią, Francją i Ameryką, decyzje ich nie mogą być prawomocne, albowiem sprzeczne są z uchwałami poczdamskimi.

Upamiętnienie męczeństwa narodu polskiego i in. narodów w Oświęcimiu i na Majdanku

Ostatni numer „Dziennika Ustaw RP” zamieszcza teksty dwóch ustaw z dnia 2 Lipca br. o upamiętnieniu męczeństwa narodu polskiego i innych narodów w Oświęcimiu i na Majdanku.

Wedle brzmienia obu ustaw, tereny byłych hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i na Majdanku wraz z wszelkimi znajdującymi się tam zabudowaniami i urządzeniami, zachowuje się po wsze czasy, jako pomnik

W auli Liceum Handlowego w Poznaniu rozpoczęły się dwudniowe obrady pierwszego Zjazdu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych z udziałem ok. 600 delegatów z terenów całej Wielkopolski i ziemi Lubuskiej.

Na zjazd przybyły delegacje rowerowe ZWM-ców z odległych miast Wielkopolski. Delegaci ze Ślubie ofiarowali przewodniczącemu Zarządu Głównego ZWM — posłowi Kowalskiemu urnę z wodą granicznej rzeki Odry, zapewniając, że nie zdołamy uniknąć powstania we Włoszech nowego reżimu faszystowskiego.

Czy Stany Zjednoczone złagodzą warunki pożyczki dla Anglii?

NOWY JORK, 16.8. (PAP). W Waszyngtonie podano urzędowo do wiadomości, że w poniedziałek 18 bm. rozpocznie się anglo - amerykańska konferencja na temat złagodzenia warunków pożyczki, udzielonej przez USA Anglii. Na czele delegacji amerykańskiej stać

będzie minister skarbu John Snyder, a na czele delegacji brytyjskiej — specjalny doradca brytyjskiego ministra skarbu Sir Wilfrid Eady.

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

W auli Liceum Handlowego w Poznaniu rozpoczęły się dwudniowe obrady pierwszego Zjazdu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych z udziałem ok. 600 delegatów z terenów całej Wielkopolski i ziemi Lubuskiej.

Na zjazd przybyły delegacje rowerowe ZWM-ców z odległych miast Wielkopolski. Delegaci ze Ślubie ofiarowali przewodniczącemu Zarządu Głównego ZWM — posłowi Kowalskiemu urnę z wodą granicznej rzeki Odry, zapewniając, że nie zdołamy uniknąć powstania we Włoszech nowego reżimu faszystowskiego.

Handlarz śmierci-Krupp stanie wkrótce przed sądem

NORYMBERGA, 16.8. (Obsl. wł.). — Akt oskarżenia w mającym się wkrótce odbyć procesie zakładów Kruppa zarzaca oskarżonym, że czolgi, które wargnęły do większości państw europejskich, łodzie podwodne, których ataki dziesiątkowały flotę sojuszniczą, potężne armaty, które zniszczyły Sevastopol — wszystko to pochodziło z zakładów Kruppa, którego cały ród poświęcił się fabrykacji materiałów wojennych przez przeszło sto lat.

Ten hitlerowski magnat przemysłowy winien jest odpowiedzialności za agresję hitlerowską i odpowiadać będzie za zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Gustaw Krupp von Bohlen und Halbach, nie mógł pojawić się przed trybunałem w Norymberdze w listopadzie 1945 r., ze względu na podstępny wiek i chorobę. Obecnie figuruje jako oskarżony, nu-

mer 1, jego syn, 40-letni Alfred Krupp. Od grudnia 1943 roku Alfred Krupp był jedynym właścicielem i dyrektorem potężnych zakładów przemysłowych w Essen, które obejmowały 175 filii w Niemczech i 60 w innych krajach całego świata. Pozostałych 11 oskarżonych było członkami rady generalnej i głównej administracji zakładów Kruppa.

20 lutego 1933 roku Hitler i Goering przedstawili staremu Gustawowi Kruppowi cel podboju świata przez narody socjalizm. Na pierwszą wzmiankę o tym Krupp natychmiast odpowiedział dotacją 3 milionów marek. Kierownicy zakładów Kruppa odpowiedzialni są za akcję szpiegowską na korzyść Niemiec, za rabowanie gospodarki krajów okupowanych i za zmuszanie do pracy dziesiątków tysięcy robotników zagranicznych.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIE W MSZ

Minister pełnomocny Józef Olszewski przyjął w dniu 16 bm. posła szwedzi w Warszawie p. Oloasa Vestringa.

Polsko-jugosłowiańska współpraca przemysłowa

BELGRAD 16.8. (PAP). Do Belgradu przybyła delegacja polskiego przemysłu elektrotechnicznego złożona z 3 osób. Przewodniczącym delegacji jest inż. Stanisław Ostrowski. Delegacja rozpoczęła pracę w stałej komisji współpracy przemysłowej między Polską i Jugosławią.

Delegacja jugosłowiańska przybyła do Londynu

LONDYN, 16.8. (Obsl. wł.). — Agencja Reutersa donosi, że dziś przybyła do Londynu jugosłowiańska delegacja, która przeprowadzi z rządem angielskim rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

LONDYN, 16.8. (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że w poniedziałek rozpoczyna się w Londynie anglo-jugosłowiańskie rokowania handlowe.

Faszyść - podpalcze wzniecili pożary na Węgrzech

BUDAPEST, 16.8. (Obsl. wł.). — Węgierska agencja prasowa donosi, że policja aresztowała członków organizacji, odpowiedzialnej za cały szereg wielkich pożarów, jakie miały miejsce w fabrykach budapestskich.

Kto zna SS-mana Ernesta Satlera?

Władze angielskie brytyjskiej strefy okupacyjnej wydały władzom polskim SS-mana Ernesta Satlera, urodzonego 13.8.1922 r. w Kłostarzu, który w okresie okupacji niemieckiej, jako członek NSDAP w stopniu interscharfsführera pełnił służbę w obozie w Pustkowie, koło Dębicy. W związku z tym referat śledczy Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Mielsku, prosi wszystkich zainteresowanych o złożenie zeznań.

Męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów

Na terenach obu obozów tworzy się Państwowe Muzeum Oświęcim, Brzezinki i Państwowe Muzeum na Majdanku. Zadaniem tego ostatniego jest zbieranie i gromadzenie dowodów i materiałów, dotyczących zbrodni hitlerowskich, udostępnianie ich społeczeństwu oraz naukowe ich opracowanie.

Zjazd ZWM-owców woj. poznańskiego zgromadził 600 delegatów

W auli Liceum Handlowego w Poznaniu rozpoczęły się dwudniowe obrady pierwszego Zjazdu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych z udziałem ok. 600 delegatów z terenów całej Wielkopolski i ziemi Lubuskiej.

Na zjazd przybyły delegacje rowerowe ZWM-ców z odległych miast Wielkopolski. Delegaci ze Ślubie ofiarowali przewodniczącemu Zarządu Głównego ZWM — posłowi Kowalskiemu urnę z wodą granicznej rzeki Odry, zapewniając, że nie zdołamy uniknąć powstania we Włoszech nowego reżimu faszystowskiego.

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Anglia przestała się interesować losiem konferencji paryskiej

Było szaleństwem liczyć — pisze „Manchester Guardian” — że W. Brytania pierwsza dostanie dolary

LONDYN, 16.8. (Obsl. wł.). — „Manchester Guardian” pisze, że Anglia przestała interesować się dalszym losiem konferencji paryskiej, którą zwołała w nadziei, że pomoże ona rozwiązać jej kryzys gospodarczy. Fakt ten jest najbardziej haniebny rysem ostatecznej tygodni — dodaje pismo.

Parlament angielski zanim udał się na wakacje — pisze gazeta — wyjaśnił w końcu jedno: że plan Marshall nie stworzy łatwego wyjścia z sytuacji. W lipcu, gdy rząd obradował nad utopijnym

Pozdrowienia od narodu indyjskiego dla narodów ZSRR

MOSKWA, 16.8. (PAP). Ambasador Indii w ZSRR, pan W. W. Lakshmi Pandit, opublikowała za pośrednictwem agencji TASS następujące oświadczenie do narodu radzieckiego:

„Przywiozłam dla narodów ZSRR serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia narodu indyjskiego. Indie obudziły się dzisiaj po okresie niemocy i stoją wobec gigantycznego zadania zmobilizowania swych zasobów i zorganizowania swego życia narodowego

40 górników zabitych, 111 zasypanych Straszliwa katastrofa w kopalni brytyjskiej

CUMBERLAND, 16.8. (Obsl. wł.). — Na skutek eksplozji, jaka wybuchła w kopalni, znajdującej się pod dnem morskim, 40 górników zostało zabitych, a 111 zasypanych. Specjalne ekipy ratownicze, wyposażone w najnowsze aparaty, usiłowały wśród wydobywających się kłębow gazu i usuwających się ziemi dotrzeć do miejsca wypadku i wydobyć ewentualnie znajdujących się przy życiu górników. Pierwsze ciało znaleziono w odległości 5 km od zrybu.

Przez całą noc na powierzchni oczekiwali milczące tłumy ludzi, spodziewając się wiadomości o zaginionych. Głosniki podawały co chwila komunikaty o postępie akcji ratowniczej. Istnieje jednakże mało nadziei na uratowanie zaginionych. Od zasypanych górników nie otrzymano żadnego znaku życia. Ambulansy i aspi-

planem importu, to liczył wtedy na to, że Anglia stanie pierwsza w kolejce po dolary. Zawsze było wyraźnym szaleństwem liczyć na to.

Kongres USA niechętnie się odniesie do żądania specjalnej pomocy amerykańskiej dla W. Brytanii. I dlatego — dodaje pismo — mimo, że kryzys zagraża nam w oczy, nie pchajmy się na czoło kolejki, a pamiętajmy, że dobrobyt nasz zależy jest od ogólnej odbudowy Europy.

Analizując przeciwieństwa między Anglią a USA, Wiktorow dowodzi, że wynikają one z niechęci monopolistów angielskich do odstąpienia zyskowego Zagłębia Rury amerykańskiemu kolegom, którzy domagają się tego coraz natęczywiej. Te właśnie przeciwieństwa, według Wiktorowa, są główną przyczyną

Wstrzymanie realizacji planu Marshalla. Niezadowolone Francji wywołane jest dążeniem USA do odbudowy Niemiec zachodnich, co bezpośrednio zagraża bezpieczeństwu Francji, — twierdzi Wiktorow.

Stany Zjednoczone i Anglia uzależniły udział Francji w rozmowach dotyczących Rury od połączenia strefy francuskiej ze strefą anglo - amerykańską, co Francuzi oceniają, jako koniec ich samodzielnej polityki w Niemczech. Wiktorow uważa, iż objawem niezadowolnienia w Anglii i Francji są m. in. ostatnie głosy prasy tych krajów, która przypomina o łamieniu umowy poczdamskiej i o tym, że w takich kwestiach, jak potencjał niemiecki decydować winno wszystkie 4 mocarstwa.

W zakończeniu Wiktorow stwierdza, że niezależnie od przebiegu rozmów między Anglią, Francją i Ameryką, decyzje ich nie mogą być prawomocne, albowiem sprzeczne są z uchwałami poczdamskimi.

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

Wielka Brytania domaga się skrócenia z umowy pożyczkowej obowiązku płacenia dolarami za bieżące transakcje

TYGODNIK PPR

Zagranieczna polityka handlowa Polski dążąca do rozwoju swych stosunków gospodarczych z krajami Zachodu i Wschodu, Północy i Południa, stanowi lepszy wkład w odbudowę gospodarczą Europy niż próby odbudowy Niemiec, przedsięwzięte przez kapitał amerykański.

Wl. Tópog.

Prosimy ob. Zawadę o uważne sledzenie komunikatów Komisji Specjalnej i dzielenie się z nami wątpliwościami, na podstawie konkretnych przykładów niewątpliwie najlepiej ujawni się rzeczywiste oblicze Komisji Specjalnej — instytucji zwalczającej bezkompromisowo, szybko i sprawiedliwie wszelkie przejawy nadużyć i szkodnictwa.

TWARZE PRZED LUSTREM

CZY W KRZYWYM ZWIERCIADLE?

Bywają czasem dziwne skojarzenia. Odtąd ostatnio czytając szereg książek poruszających sprawy polskie w okresie okupacji, książek należących do tak zwanej „drugorzędnej literatury” — myślałam z zaskoczeniem o czasach starożytnych, w których Wojnę Trojańską przekazywał historii — Homer. Pomyślałam sobie bowiem, co doszłoby do potomności: z owego bohaterskiego eposu, gdyby zajęli się nim powieściopisarze z gatunku felietonistów odcinkowych, ub zgoła — amatorów lekkiego dręszczyka sensacji i kłiwego zakłamania.

Wyobraźmy sobie na chwile, że ateryści wędrowni wydrwogrosze rozpoczęliby dyskutować w swych opowieściach dzieje Achillesa, Hektora, Andromaki i Kassandry. Piękna przyjaciółka Achillesa z Patroklosem staby się sprawą wielce podejrzaną, Kassandra doprowadziłaby swą złowrogą przepowiednię do obiedu króla greckiego Agamemnona, który w rozpaczliwym ataku szatu roztrząsałby głowę w jej stop. Andromaka wołałaby do swego czeladnego małżonka: „Nie czekaj na mnie”. Parys szeptałby w ekstazie: „za jeden tylko uśmiech, Heleno, a Agamemnon srożyłby się — „Niewierna — kłamiesz!” Król Priam i królowa Hekuba klóciłaby się o skarby pogrzebane pod murami Troi, a o co bogini Tetydy, która wyłoniła się przed swoim synem z plan morskich — zostalaby oskarżona nieważliwie o nudyzm, ślannie zgorszenia i inne nieprzystojne zamysły.

Należy zwrócić uwagę, że w tym gatunku literackim, którego dotykam, żyje w niezmienniej zgodzie enotwa duszyczna — najbardziej wynaturzone, niesmaczne podejście do zagadnień historycznych, która to mieszanina dozna jest z najwzrostających rzeczy uczynić niesmaczną anegdotę.

Ale tak długo, jak owe tak zwane utwory, ograniczały się do „Dziękuję”, „Panczów”, „Ust o zmroku” itp. osiągnięcie podniesienia poziomu kulturalnego szerokiach mas, pozwoliłoby umrzeć tej literaturze łagodną śmiercią zapomnienia w stosunkowo krótkim czasie.

Inaczej rzecz się ma, gdy w takim samym stylu obrabia się niedawną i tak pamiętną przeszłość.

Do najistotniejszych spraw udzielił podchodzi „homo soribens” czyli „osoba „pisząca” i w ramy dawnych schematów włącza zresztalowaną mozaikę wielkości i upadku, ofiary i zdrady, bólu, klęski i patosu walki.

Wzjemy pierwszą lepszą z brzegu. Nosi wymowny i wiele obiecujący tytuł. Konflikt miłosny podany jest schematycznie przygod londyńskich spadochroniarzy (tak zwanych przez autora z wdziękiem „zrzutków”) czujących na zagraniczne wdzięki łączniczek i bogatych Angielek kupujących sobie polskich lotników. Prawda — i lekturę w traktowaniu tych rzeczy...

Bogatszego materiału dostarcza olbrzymi reportaż — pamiętnik-powieść pt. „Alarm dla miasta Warszawy trwa”. Autorka niedużymi identyfikując się z bohaterką, w której jest zakochana, daje nowe wydanie „X-27”. Oczywiście piękna dziewczina o niezłomnym sercu, poznając niemieckiego pięknego pułkownika, kwatrującego w jej majątku ziemskim (jakieby inne tło!) postanawia wydstawać z niego jedną tajemnicę za drugą. Wie, kiedy podnie Jagosławia, wie, kiedy i na którym odcinku będzie napisać na ZSRR. Wido-mości te przekazuje swemu narzeczonemu, który mimo, iż żyje tylko dla sprawy — szarpnięty przez furie zazdrości — wybiera najlepszy sposób odwetu: zdradza najdłuższą z niekchaną lecz uwielbianą go łączniczką.

Telervo przeżywała więc tej zimy, jak przedtem, u Kalle i Tilly. Z czasem bolesne przeżycie zatarta się. Nauczyciel pozwolił jej zatrzymać książki szkolne aż do wiosny. a to oznaczało dla niej pełną szczęścia rekompensatę. Stara Tilla w tych wypadkach szkolnych wzięła zdecydowanie stronę Telervo i miała wszelkie dane do tego, co oświadczyła na wiosnę:

— Jestem przekonana, że żadne z tej bandy nie nauczyło się swoich podstępów na pamięć tak, jak nasza dziewczyna...

Ale los chciał, aby życie Telervo było małą, cichą tragedią i ostatni jej akt odegrał się właśnie w tym roku. Na zakończenie roku miało się odbyć w wiosce kościelne, wielkie święto dla dzieci szkolnych, mniej wiecej sześćdziesięciorga dziewcząt i chłopców. Nauczyciel opowiadał o tym będzie pewnego razu u Tilly, aby odwieźć Telervo i zaproponował — o baczcie — aby wzięła udział w tym święcie. Tilla wprawdzie odrzuciła uszczupliwie, że dziecko będzie dopiero wtedy szczęśliwe, kiedy będzie trzymało się z dala od tych młodych bestii, ale nauczyciel uspokoił ją, że będzie uważał, aby nie spałkoja jej nie nęprzymiennego.

Tak więc skra nadła i wywołała wielki, przybijający na siłę płomień... Odnad nie było dnia, aby Telervo przestała mówić o wyściecie do wioski kościelnej. Kilka razy trzeba ją było wyłajać za to. Starzy próbowali jej wyperswadować, że z całego święta nie będzie, ale Telervo sama dowiedziała się, kiedy odjechał parowiec z dziećmi. Im bliżej był termin, dochodziło do tym większych sprzeczek, ale wszystkie rzeczowe dowody Tilly odplernane były z nieprawdopodobną zgręcznością. Tilla doszła zatem do wniosku, że nie zostało nie imogo, jak tylko obchodzić się z dziewczyną ostrzej, niż zazwyczaj: „Stul głępi!” Odpowiedź milki, ale za to rozpoczynało się wyście.

Kiedy szeregi dzieci przechodziły obok chaty, k'erując się w stronę przystani dla parowców, Telervo, l'kając, stała w kacie. Tilla znajdowała się przed domem i nauczyciel za wolął do niej:

— No gdzie jest Telervo? Niech przystanie i się szybko zdąży jeszcze zabrać się z nami

Wtedy Tilla, zachwiana w swoim postanowieniu, wbiegła do izby i wrzasnęła:

— No, niechże będzie, ubieraj się szybko, ja cę uczęszę! Przygotowania szły na łeb na szyję, nie bez wszelkiej możliwości przeskór zresztą; wreszcie jednak po pół godzinie Telervo była gotowa do podróży. Biedny, cudaczny obraz człowieka: na nogach brązowe trzewiki po Lin-

Zresztą nasza Dziewica Warszawska też nie jest bez winy... Okazuje się, że pułkownik odpowiadał obrazowi rycerza jej snów młodzieńczych i nie zawsze szpiegowska misja połączona jest dla niej z przykrością. Wszystko to na tle akompaniamentu muzycznego — raz repertuar klasyczny, raz niemiecka żołnierska pioseneczka „poznałem w polskim miasteczku piękne dziewczę”. Okrucieństwo gestapo służy jako deus ex machina do usuwania zbytecznych postaci. Owa łączniczka np. ginie rozstrzelana. Inna osoba z tej samej książki „l'kuszowa „kobięciatko” Nina, po wywiezieniu męża do obozu znajduje od razu bogatego pocieszyciela. A kiedy niel'kownik Niemcy wywożą go do Oświęcimia — znajduje się wybawiciel — agent niemiecki, który lausią się zajmuję. Trudno wyszczególniać tu wszystkie powkłania. W każdym razie są tak smaczkowite sceny, jak to, że o pewnej rannej godzinie — w lochach na Szuchu torturowani są wspólnie — mąż Niny (zdążył na czas wrócić z obozu) jej kochanek (turalował się z Oświęcimia), którzy byli w jednej organizacji, a Nina przeżywa pierwszą noc ze swoim gestapowcem, który oczywiła tych obu wpakował. Czy, jak na jedną powieść dość dużo rewelacji: jedna Polka romansuje z Niemcem dla dobra Ojczyzny (trochę podświadomie potrzebny), a druga — szczygielek-szczębiotka „daje się bezwolnie unosić na falach życia”, a przy okazji zdradza męża swej przyjaciółki. Nie trzeba chyba cytować dłużej.

Najwyraźniej zarysowany jest ten motyw w „Twarzach przed lustrem” Promińskiego. Te książki wymieniam świadomie z podkreśleniem autora. Nie jest to bowiem utwór pisany „na odcinek”, lecz pozuje na poważną analizę psychologiczną. Tu w ogóle zatarta się różnica między polskim społeczeństwem, a okupantami. Bohater-lekarz toleruje, że jego kochanka pracuje w knajpie dla Niemców, godzi się być jej amantem na zmianę z niemieckim oficerem, a autor zajęty jest rozwijaniem nie tyle trójkąta, co czworokąta, nie dostrzegając jak poważnego zagadnienia dotknął.

Oczywiście były kobiety pracujące na usługach gestapo. Były kobiety, które dla lekkiego życia sprzedawały się okupantowi, a w tej sprawie stanowisko społeczeństwa było jednomyślne. Można by nawet ubolewać, że inne quilingowskie, kolaboracyjne, prohitlerowskie zapędy nie były tak jednolicie potępione, jak „chodzenie z Niemcem”. Po co więc robić z tego nieomnielajny atrybut tak zw. „powieści z życia pod okupacją”? Jak można podawać takie rzeczy — na marginesie, jak gdyby, bez wyciągnięcia, lub choćby tylko sugerowania wniosków.

Były takie czasy, że pod ładą pozorem, lub nawet bez pozoru wytaczano sprawy „o obrazę Narodu Polskiego”. Była to niezdrowa przesada, której nikt nie chciałby wskrzeszać. Nigdzie tak jak u nas nie woła się z emfazą „św-kości nie szargać” gdy tylko ktoś — najzupełniej słusznie — mówi o błędach, by wskazywać drogę naprawy. Ale nie słyszałam dotąd ani jednego głosu, który by zastrzegł, że są tematy, na które można pisać dobrze, albo nie pisać wcale, które można p-kusić się zgłębić aż do dna, nawet gdyby znał tam zgniliznę i upadek. Literatura powojenna pokazała, że ludzie talentu, a przede wszystkim ludzie wysokiego serca; i umysłu potrafili sięgnąć do rzeczy bolesnych i palących wstydem, „ja-trząc rany praskie, by nie pokryły się błoną podłoty”. Czynił to Andrzejewski, Brandys, Nalkowska. I czynili dobrze. Ale tym bardziej należało by mocno się

zastrzec, że taka tematyka nie nadaje się jako ornament do felietonowych, sensacyjnych romansów.

Było kiedyś określenie, które dobrze oddawało istotę brukowej literatury — mówiło się „literatura, która chodzi kuchennymi schodami”. O obecnej jej odmianie nawet tego nie można powiedzieć. Żadnym schodami, żadną drogą nie trafia ona do rzeczywistości polskiego życia. I jeśli o bohaterach tych książek powiedzieć za Promińskim — „twarze przed lustrem” to są to twarze odbite w takim lustrze, jakie spotykamy w panopticonie, w zwierciadle zniekształcającym fakty, uczucia, całą niedawną, a tak żywą przeszłość.

Jedną jest w tym wszystkim pocięcha. Kto wie, czy moje uczucie zazdrosi wobec Greków, że opiewał ch tyto Homer — jest uzasadnione. Można, że na nie jednym rynku Aten, czy Koryntu gromadzili do siebie wielki tłum żądny sensacji — przegromi „oci” i że oni to również przystosowywali rzeczy wielkie do własnej małości. Nie ma dż śladu ich „twórczości”. Znikną też w pamięci potomnych owe „Barbary”, „Joanny” itd. Ale czy nie można by już dż wyciemnować ich zarówno w imię niełaskowania historii, jak i ze względu na szacunek dla krutnych doświadczeń narodu. Jest to zagadnienie nie dla krytyków literackich ale dla całego społeczeństwa.

Helena Zatorska

LIST Z BELGRADU

Współczesna literatura jugosłowiańska

W literaturze jugosłowiańskiej jeszcze przed faszyzowską okupacją zaznaczyły się dwa wyraźne kierunki: antyfaszystowski i profaszystowski. Na uboczu trzymał się sławny, p'sarze starszego pokolenia, których twórczość



Władimir Nazor

w przeszłości opierała się na realistycznych i rewolucyjno-romantycznych tradycjach oraz wyróżniała się wykorzystywaniem elementów folklorystycznych. W czasie pierwszej wojny światowej brali oni udział w walce wyzwolenczej naszych narodów. Ci pisarze starszego pokolenia w ciężkie dla naszej ojczyzny dni drugiej wojny światowej odpowiadali na wezwanie do mobilizacji wszystkich sił narodowych do walki przeciw faszyzmowi i przyłączyli się do grupy pisarzy antyfaszystowskich.

Okupacja Jugosławii i walka o wyzwolenie doprowadziły do jeszcze wyraźniejszego zróżnicowania się pozejczy wśród pisarzy. Na stronę okupantów przeszli faszyści i profaszyści, „integralni” i „żywiolowi nacjonalisci”, jak siebie nazywali, mało znacząca w życiu literackim grupa trockistów, awansująca do roli ideologów narodowego socjalizmu, religijni mistycy. Nastąpił rozłam wśród twórców „sztuki dla sztuki”. Część z nich zajęła bierna, wycofująca się postawę, podczas gdy główni wyznawcy tego kierunku, którzy calymi latami wyprawiali się przeciw calymu latami w twórczości „jakiegokolwiek stosunku do społeczeństwa i życia”, na wiazali współpracę z okupantem.

Pisarze antyfaszystowscy wystąpili do otwartej walki przeciw okupantom. Brali udział w partyzancie, znajdowali się w oddziałach Armii Wyzwoleniczej, rozwijali żywą działalność artystyczną i oświatową na osobnych terenach tak wśród wojska, jak i ludności cywilnej. Wielu z nich dostało się do wężenia, obzów koncentracyjnych, wielu zginęło, jak August Cerarlec, Ognien Prica, Otokar K'erszowianin, Goran Kowaczic, Pawlek Miskzina, D'orczec, Jowanowicz, Karel, Destonnik i in. Ich wkład do walki — to wstrząsająca siła słowa wezwania do oporu wo-

bec okupantów i zdrajców ich słowa — to słowa naszego kraju i naszej kultury.

W pierwszym okresie walki partyzanckiej nasi pisarze tworzyli pieśni: bojowe, jednoaktowe sztuki, ulotki — to, co w tych warunkach było najpotrzebniejsze, co można było łatwo kolportować. Najbardziej owocna literacka działalność pisarzy-partyzantów wiazala się zawsze z uwolnieniem na dłuższy okres pewnych terenów, dawało to możliwość uruchomienia drukarni.

Wielkie sukcesy w czasie wojny i jako poeta i jako człowiek osiągnął Władimir Nazor. Siedemdziesięcioletni poeta wniósł do wyzwoleniczej walki jugosłowiańskich narodów więcej, niż jakiegokolwiek inny p'sarz. Wystąpienie Nazora wśród powstańców przyczyniło się do wielkiego ożywienia działalności literackiej — podniosło się znaczenie literatury w walce, zwiększyła się jej rola. Pisarze-patrioci nie milczeli przez wszystkie lata wojny, sławic herozm swoich narodów.

Wśród utworów, które pojawiły się w czasie wojny, wymienić trzeba: M. Bor „Zwycięzcy wicher”, Wl. Nazor „Pieśni partyzantki”, K. Destonnik „Pieśni”, B. Czopczic „Ojczyzna rodzi się w ogniu”, W. Markowski „Partyzanci”, G. Kowaczic „Jama”, R. Zogowicz „Pieśni o życiu tow. Tito”, Wl. Nazor „Z partyzantami”, I. Popowicz „Prawdziwa legenda”, I. Chorwat „Bemieni”, I. Doncewicz „Z pierwszej linii”, I. Barkowicz „Opowiadania partyzantki” i cały szereg innych.

Po wyzwoleniu kraju ożywiła się jugosłowiańska literatura. Wyrzuciwszy ze swoich szeregów zdrajców, pisarze, jak i wszyscy obywatela Jugosławii, wnoszą swój wkład w dzieło odbudowy i rozwoju kraju. Temat odbudowy stał się głównym tematem literatury.

Główny dorobek powojenny naszej literatury stanowią następujące utwory: O. Zupanczica poemat „Barwinek pod śniegiem”, I. Andrycz powieści „Most na Drinie”, „Kronika zieleni” i „Pani”, Wl. Nazora opowiadania „Partyzantka Mara” i „Kurier Łode”, D. Maksymowiczowej wiersze „Poeta i ojczyzna”, P. Woranica powieści „Loch”, M. Kranica powieści „Pieśni goł”, M. Frankiewicz wiersze „Mowy Mikuly Trudnego”, Wl. Popowicza poemat „Oczy” i cały szereg innych.

Wyspili również liczni debiutanci, jak M. Aleczkowicz, R. Toszowicz, S. Janiewski, F. Kosmacz, W. Parun, I. Minati. Niektórzy z nich przyszli z oddziałów partyzanckich. Nawet wśród młodych byłych partyzantów widać jeszcze niekiedy wpływy formalizmu. Na ogół debiuty stoją na wysokim poziomie, niekiedy są to zjawiska rewelacyjne.

Narody Jugosławii osiągnęły szereg sukcesów, których nie należy nie doceniać. Dlatego trzeba stwierdzić, że nasza literatura nie nadąża za życiem. Nie znaczy to, że się coła lub s'm w miejscu, nie, ale nie wyprzedzala i nie wyprzedza jeszcze w życiu, nie rozwiazala się i nie rozwija się tak szybko, jak życie. Literatura nie nadąża za twórczą pracą naszych narodów, za ich kulturalnymi potrzebami. Literatura ma zatem do wypełnienia wobec narodu wielki dług.

Znakomity jugosłowiański poeta Niegiesz w swoim „Szczepanie Małym” mówi Czarnogórcem, podkreślając charakter ch niesłychanych wysiłków: „Nie dowiedcie się, czego dokonaliście, donk! nie zaśpiewa wam o tym artysta baśniarz”. Nasza literatura musi właśnie powiedzieć narodom jugosłowiańskim o ich osiągnięciach.

RADOWAN ZOGOWICZ
V-przesz Zb. Pisarzy
Jugosłowiańskich

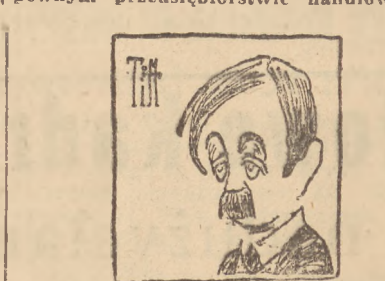
Historia oryginału i kopii

H. G. Wells nadał jednemu ze swych bohaterów powieściowy nazwisko: Artur Kripps. W parę dni po wydaniu powieści, służący samodelował autorem, że p. Artur Kripps pragnie się z nim widzieć. Wells sądził początkowo, że to jakiś karta! okazało się jednak, że w Londynie istnieje prawdziwy, z krwi i kości, Artur Kripps, któ-

ry tak samo, jak bohater powieści jest pracownikiem biurowym.

Chociaż Wells odmalował swego bohatera w sposób sympatyczny, prawdziwy Kripps mógłby jednak sprawić pisarzowi sporo przykrości. Na szczęście nie był on pozbawiony poczucia humoru i — skończył się tym, że stał się przyjacielem Wellsa.

Artur Kripps przeżył swego wielkiego przyjaciela. Mając już lat 79, p. Kripps jest głównym kasjerem w pewnym przedsiębiorstwie handlowym.



H. G. Wells

Znał go zwierzchnicy i koledzy jako wzór urzędniczej sumiennosci. Podczas ciężkiej zimy ostatniej, p. Kripps opuścił tylko jeden dzień pracy, był to dzień, gdy sprzedawano z licytacji relikwiry, pozostałe po H. G. Wellsie.

Trochę odmienny przebieg miała taka konfrontacja oryginału z kopią w twórczości francuskiego pisarza Gastona Leroux, autora bardzo poczytanych powieści kryminalnych. Leroux wprowadził do swoich utworów osobę pozornie naiwnego i nieśmiałego reportera Boltabille'a, który — dzięki posładanemu sprytowi i przenikliwej inteligencji — przyczynia się do wykrycia najbardziej zagadkowych zbrodni.

Leroux skopiował jednak swego Boltabille'a z żywego, rzeczywistego oryginału. Pracował bowiem wtedy, w redakcji paryskiego dziennika „Matin” reporter o takim właśnie nazwisku, który nb. odznaczał się cechami charakteru, właściwymi Boltabilleowi a powieści. Prawdziwy Boltabille, ujrawszy swą powieściową kopię, wpadł po prostu w szal i urządził wielką awanturę nieostrożnemu powieściopisarzowi. Leroux musiał natychmiast przeobrazić nazwisko swego bohatera z Boltabille na Rouletabille.

B. D.

Z wystaw warszawskich



ST. KONARZ

Wystawa „Sztuka” i „Książka”, Al. Sikorskiego 18

„ŻYWO!”

dzie, wokół zżyi owa „kryza”, na głowie stary słomiany kapelus. Te wspomnienia miały osłonić brak pozostałych letaniych części ubioru.

— Naprawdę, całkiem ślicznie! — stwierdziła Tilla, kiedy wszystko było gotowe, musiała jednak sama powstrzymać się od śmiechu

Było to jeszcze przed śniadaniem, ale teraz nie było już na to rady, Telervo nie mogła usiedzieć. Jej zawiniątko podróżne składało się z suchej kromki chleba i kawałka mięsa.

Było ciepło i słonecznie, ale na północnym zachodzie zbierały się ciemne chmury. Telervo, śpiesząc się, wiedziała, że oznacza to burzę — w domu p'nie obserwowano wszystkie oznaki pogody — ale ponieważ większa część nieba przed nią pełna była rannego uroku i światła, nie słonecznej jasności, nie zadawała sobie trudu, aby pamiętać o tym, co było za nią. Droga wiodła powabnymi zakrętami przez ścieżki, wzdłuż których kwitnęły czeresnie. Przy każdym zakręcie Telervo miała nadzieję, że już dogonił szereg dzieci; znalazł się wśród nich było dla niej największym szczęściem. Ale za każdym razem otwierała się przed nią pusta droga — pusta i nieco nieprzyjemna, jak gdyby zawsze te negujące szczęściem szeregi pochłaniał następny pagórek.

Słońce grało coraz silniej. Dziewczynka biegła i jej głowa podskakiwała w takt biegu; ciałe musiała obawiać się, że spadnie jej „kryza” i kapelus. I rzeczywiście: w pewnym miejscu drogi, gdzie znajdował się głęboki parów, zarosnięty krzami dzikiej róży, kapelusz srunął z głowy Telervo i zawisł wśród gązży przewróconej jody. Właśnie w momencie, kiedy Telervo śpieszyła, aby dosięgnąć zakrętu, skąd na pewno, ale to już na pewno będzie mogła przynajmniej dojrzeć inne dzieci! Czuli się już bardzo zmęczeni, schodząc z r'bozu parowu, a kiedy znalazła się na dole, wycołała się jej niemożliwością zbliżyć do wielkiej, powalonej jody, wśród której konarów wyrastała rozległona dzika grusza. Głęboko w dole mrucał strumyk — cóż mógł jej pomóc? — a umykający czas odprowadzał inne dzieci od niej coraz dalej...

Rozbrzmiała syrena parowa. Telervo rozumiała, co to oznacza: nie ma już nadziei — przybyła za późno! Na miętą chęć uczestniczenia w święcie oświadniała ją z całą siłą i skłonila do zrzeczenia się z kapelusza. Drząc całym ciałem, wspięła się po pochyłości z powrotem na drogę. I biegła, biegła...

Za każdym zakrętem ogładała pustą drogę. Biegła coraz szybciej, aż dopadła do pustej przystani, od której właśnie

odbił już parowiec ze swoim rozkrzyczanym z radości ładunkiem. W dali lśniły niebiesko wieże kościoła i zadyszana Telervo zrozumiała: trzeba się tam dostać. Idąc szybko, to ledwo wlokąc się ed zmęczenia, bądź szeroka droga, bądź błędny ścieżkami, zbliżyła się do swego celu, podczas gdy ranek mlnął już dawno i świeciło ostre słońce południa.

Daleko na północnym zachodzie pokazywały się chmury, ale nie sięgały jeszcze tułaj. Wydawały się jej jak gdyby złym okiem, które z rodzinnej chaty spogląda na jej drogę. Ale barwy i kontury wieży kościelnej stawały się coraz wyraźniejsze, przynajmniej coraz rozleglejsze i bogatsze.

Po skończonym nabożeństwie, kiedy tłum dzieci i dorosłych był we wsi najbardziej ożywy, nikt nie zwracał uwagi na małą dziewczynkę, która stanęła zadyszana i wpatrywała się przed siebie błędnym wzrokiem. Biegły tu ulicę wprost i wprost; przy nim stały domy i skłony ze wspaniałymi oknami wystawowymi — i wszędzie uwijały się dzieci i jak pięknie niektóre były ubrane! Odrzucenie zmęczenia i zachwytu zasnuło mgłą oczy i uszy dziecka. Nawet pogoda była tutaj niezwykła: ze wszystkich stron świeciło jasne słońce, chociaż woda domami stała groźna żarzono-niebieska chmura. W domu nie było tak nigdy, Telervo czuła się, jakby weszła do ogromnej, nieznannej sali.

Wtem zbliżyła się dziewczynka z sąsiedniej wsi, w nowym sukience z szeroką szarfą i zatrzymała się przed Telervo, skwapliwa do pomocy i przyjaźni. Ta sama dziewczynka była w szkole największą dziewczynką Telervo, ale teraz poprawiała małej jedynie „kryzę”, powiedziała kilka miłych słów i odeszła. Wszystkie dzieci wchodziły do wielkiego budynku na obiad. Jedyne Telervo została na ulicy, stojąc n'eporuszenie, wpatrując się... Ponure chmury nadciągały coraz bliżej.

Potem zaczęła iść i stopniowo oddalała się od środka wsi. Tutaj zniknęły już ściany owej wiejskiej sali, jej powale przemieniała się w groźne, nieznane niebios, wokół rozciągały się pola, obce, odpychające. Prawie nieświadomie śladła Telervo na brzegu drogi i zaczęła jeść swój chleb i mięso. Ale spragniona po długim biegu nie mogła przelknąć żadnego kęsa. Rosło w niej gwałtownie poczucie bezradności, święte nastroj panujący we wsi, kiedy myślała o nim teraz, ścisłał jej gardło. Nie, nie może tam być powrócić, skoro już raz stamtąd odeszła... Z tamtej strony jest jezioro, tam jest woda! Ale jak się tam dostać? Przestrzeń od drogi do jeziora wydawała się jej tak ogromna, jakby żaden człowiek nie mógł jej przebyć... Z tamtej strony pod tą zasloną strasznych chmur jest mój dom rodzinny i w władze na stołku jest dobra, źródła woda...

ciotka przyniosła ją ze źródła Tolpa... Straszna, długa blyskawica pokazała się właśnie tam w stronie domu rodzinnego. Telervo omal nie krzyknęła i zaczęła biec z chlebem i mięsem w ręk. Bynajmniej nie do wsi, o nie, teraz tylko do domu, do ciotki Tilly... Ciotka obawia się burzy, a ja, ja również boję się jej. Ale w jej łóżku, poza jej plecami, jest bardzo przyjemnie w czasie niepogody. Tam — o jak strasznie daleko — jest mój dom, a ja, ja jestem tutaj... byłam na święcie dzieci...

I wszystkie te pola i zagrody wyglądają inaczej, niż gdy biegła w tę stronę i kiedy zbliża się do nich, wyglądają jeszcze bardziej zmienne. Oto brzeg jeziora całkiem blisko drogi. Telervo nachyla się, kładzie się na brzuchu, brudzi sobie sukienkę, może jednak zaczepnąć pełne usta letniej, przykrej w smaku wody. Wracając jej znowu usty, czuje jednak chłód. Kiedy tak leży jeszcze, rozlega się odgłos grzmotu. Znowu zaczyna biec. Wyczerpujący bieg wywołuje o-sobliwe lkanie z jej piersi, a każda nowa blyskawica powoduje coraz głośniejsze wyć.

Z jednej zagrody dostrzeżono, jak drogą biegła pośpiesznie, dziwnie wyglądająca dziewczynka. Sukienka potargana wisiła na jej ciele. W ręku trzymała kromkę chleba. Kilku ludzi wyskoczyło, aby zobaczyć, kto to jest i schwytałi przemoczone, trzęsące się z zimna i strachu stworzenie, które z trudem mogło odowiedzieć, dokąd zdążyła. Wreszcie zdolano zrozumieć, o co chodzi, i kiedy burza się uspokoiła, odstawiono Telervo do domu.

Miała już silną gorączkę. Fatalne okazało się dla niej, że musiała w obcym domu, w przemoczonej sukience, w tak opłakanym stanie długo czekać na wymarsz. Późno wreszcie dotarła do domu, gdzie czuła się najbardziej bezpiecznie: w łóżku przybranej matki, od ściany. Jak przez miły, rozpraszający się obłok widziała jeszcze, jak jej ciotka, badając, kładła ją do łóżka i potem — wśród lamentów i wypytywań mężczyzn, którzy ją przynieśli, zabrała się do gotowania kawy.

Nawet nauczyciel, chociaż z oddaleniem robił kompresy gorączkującemu dziecku, nie mógł nie pomóc Telervo zmarła już trzeciego dnia.

F. E. SILLANPAA

Tłum. KATARZYNA WAWRZYŃKIEWICZ



Rano miejscami mgła, w ciągu dnia dość pogodnie i ciepło. Slabe lub umiarkowane wiatry z kierunków północnych. W południu zachmurzenie.

PANSTWOWE

KURSY NAUCZYCIELSKIE
Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego uruchamia z dnem 1 września 1947 r. Państwowe Kursy Nauczycielskie w następujących miejscowościach: w Warszawie, ul. Otowska 3, w Grodzisku - Mazowieckim i Płocku.
Czas trwania kursu 5 miesięcy. Na kursy przyjmowani są absolwenci liceów ogólnokształcących i zawodowych. Absolwenci Państwowych Kursów Nauczycielskich uzyskują pełne kwalifikacje za wodowe do nauczania w publicznych i prywatnych szkołach powszechnych. Nauka na kursach jest bezpłatna. Kandydaci zamieszkujący poza granicami województwa mogą korzystać z pomocy mieszkaniowej i wyżywienia w internatach w Grodzisku - Mazowieckim i Płocku.

Podanie wraz z życiorysem i odpisem świadectwa dojrzałości należy kierować do Dyrekcji Państwowych Liceów Pedagogicznych.

KONCERTY POPULARNE
W niedzielę, dnia 17 sierpnia 1947 r. staraniem Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy odbędą się następujące bezpłatne koncerty popularne:

Park Ujazdowski — Orkiestra Wodociągów i Kanalizacji pod dyr. ob. St. Dutkiewicza od godz. 15 do 17.

Park Sowińskiego (Wola) — Orkiestra Wodociągów i Kanalizacji pod dyr. ob. St. Dutkiewicza od godz. 17.30 do 19.30.

Park Paderewskiego (Praga) — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. ob. A. Wencła od godz. 15 do 17.

Park Żeromskiego (Zolibórz) — Orkiestra Gazowni Miejskiej pod dyr. ob. A. Wencła od godz. 17.30 do 19.30.

Muzeum Wojska Polskiego — Orkiestra Reprezentacyjna MZK pod dyr. ob. L. Cymermana od godz. 15 do 17.

Park Dreszera (Mokotów) — Orkiestra Reprezentacyjna MZK pod dyr. ob. L. Cymermana od godz. 17.30 do 19.30.

INAUGURACJA

CHÓRU FILHARMONII
Dnia 18 bm. odbędzie się inauguracja prac tworzącego się Chóru Filharmonii Warszawskiej.

Ze względu na znaczenie społeczne chóru, w skład którego wchodzi przede wszystkim przedstawicielstwo świata pracy, inaugurację zaszczyci obecnością swą i przemówieniem minister kultury i sztuki Stefan Dybowski.

Wymiana legitymacji partyjnych przeglądem sił i bodźcem do pracy

Towarzysze z fabryki Wedla obchodzili wczoraj swój „wielki dzień” — rozdanie stałych legitymacji partyjnych. Partia nasza w tej fabryce stanowi poważną siłę. Sześć kół — 350 członków.

Momentalnie po sygnale na zakończenie pracy obrzuciła sala stołówek wypełniona się po brzegi.
Otwierając zebranie tow. Faleńczyk wita obecnych na sali i sekretarza Komitetu Warszawskiego tow. Albrechta, towarzyszy PPR-owców, towarzyszy z bratniej PPS, bezpartyjnych gości, przedstawicieli SOLK i organizacji młodzieżowych ZWM i OM TUR.

Po powołaniu prezydium głos zabiera tow. Albrecht.

„Wymiana legitymacji, która odbywa się teraz w całym kraju jest akcją o olbrzymim znaczeniu. Jest przeglądem sił. Powinna stać się bodźcem do dalszej pracy. Jednym z ważniejszych zadań, stojących przed nami

Teatry

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska)
„Szkłana menażeria”
„MALY” (Marszałkowska 81); godz. 18
„Pygmalion” G. B. Shawa.
„POWSECHEN” (Zamojskiego 20) godz. 18
„Człowiek który szuka śmierci”
„JASKÓŁKA” (Marszałkowska 69) „Człowiek na burzy” Cwojdzińskiego.

„STUDIO” (Karowa 31) o godz. 19.15 komedia farsa Mayo „To mój dziecko”
TEATR COMEDIA — „Przyjeździe przyjeździe wczoraj”

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

TEATR MUZYCZNY DOMU WOJSKA
Wobec zbliżającego się zakończenia sezonu obecnym programem pt.: „SIEDEM ŚMIECHÓW GŁÓWNYCH” z Tadeuszem Olszą i Janem Mrozimskim oraz gościnnie występującymi aktorami Teatru „7 Kotów” z Krakowa, Ireną Kwiatkowską, Andą Kłischmann i Jerzym Bieniakiem, grany będzie tylko do dn. 31 bm. Konferansjerkę prowadzi Kazimierz Rudziński. W niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15.30 i 19.30.

Braterską pomoc Warszawie niosą włoscy partyzanci

Park Traugutta w ostatnich czasach przypomina istną wieżę Babel. Ale w przeciwieństwie do biblijnej, ta nie dzieli, nie kłóci, lecz łączy. Wśród starych drzew parku rozciągają się okryte i nawoływania we wszystkich językach świata. Na ulozonych przed namiotami, z kafełków i odłamków cegły „klombikach” czytamy różnorodny hasła. Różne, jeżeli chodzi o język — jednobrzmiące w treści — hasła wszystkich demokratów świata.

W bramie wymija nas brygada opalonych, już nie na brzożwo, lecz na czarno, Bułgarów, którzy właśnie wracają z pracy. Nad niektórymi zaś namiotami w obozie wznoszą się proporce z napisem „Guistezia e laberta” (sprawiedliwość i wolność). To hasło włoskiej demokracji.

Warszawa gości u siebie, 81 osób liczącą, grupę młodzieży z dalekiej słonecznej Italii. Studenti, robotnicy, członkowie partii lewicowych. Większość z nich to byli partyzanci. Wczoraj przyjechali, dziś są już w obozie zamieszani, już są „na własnych śmieciach”. Zorganizowali chór.

Włochy, kraj pieśni i kwiatów... Ale ci młodzi, ogorzali chłopcy, o czarnych kędzierzawych włosach i śmiejących się pełnych życia oczach, nie po pieśni i nie po kwiaty tu przyjechali. To brygada odbudowy Warszawy.

Nowe kadry wchodzą do walki z nadużyciami podatkowymi

W dniu wczorajszym o godz. 15 w sali posiedzeń Stołecznej Rady Narodowej odbyło się uroczyste zaprzysiężenie społecznych lustratorów podatkowych oraz członków Obywatelskich Komisji Podatkowych, powołanych do współpracy z Urzędami Skarbowymi.

W uroczystości tej oprócz wyżej wymienionych wzięli udział: minister skarbu tow. Dąbrowski, przew. SRN tow. Grodzicki, wiceprzew. tow. Sankowski, przedstawiciel Izby Skarbowej i Urzędów Skarbowych oraz partii politycznych i związków zawodowych. Zebranie zajął wiceprzew. tow. Sankowski, który powołał honorowe prezydium.

Pierwszy przemawiał w imieniu Ministerstwa Skarbu, min. Dąbrowski, który podkreślił wagę zadania gospodarczego, jakim jest uchylenie się od obciążeń podatkowych oraz demoralizację państwa, jakimi jest uchylanie się od obciążeń podatkowych. Wyraził nadzieję, że lustratorzy społeczni oraz Obywatelskie Komisje przyczynią się do uregulowania dotychczasowej sytuacji.

Z ramienia PPS przemawiał sekretarz Komitetu PPS tow. Nowicki. „Radością napawa nas fakt, że w walce z reakcją nie będziecie odosobnieni. Zacieśniemy więzy przyjaźni między naszymi bratnimi partiami”.

Tow. Faleńczyk odczytuje długą listę PPR-owców, którzy w dniu dzisiejszym otrzymują legitymację. Pierwszy podchodzi do stołu i odbiera z rąk tow. Albrechta legitymację tow. Chmurkowski, kierownik biura personalnego. Za nim podchodzi inni. Ze wszystkich stron sali podnoszą się wywołani. Na wszystkich twarzach maluje się wzruszenie.

Dzień ten na całe życie pozostanie w pamięci towarzyszy od Wedla.

zk

Od szkicu geograficznego do wielkiej mapy Magiczne trójkąty — „kierownica” geodety — duże miasta w małych kółkach

Uczeń kwiakujący z atlasu lekcję geografii, automobilista, studiujący na mapie trasę podróży, czy też turysta, któremu „papierowa busola” pozwala orientować się na górskich szlakach — nie przypuszczają nawet jak trudnej i skomplikowanej pracy wymaga precyzyjny szkic powierzchni ziemi.

Fotografia terenu

Podtytuł ten wygląda pozornie na „chocik” drukarski, który topografia przemianował na: fotografię. Nie jest to jednak pomyłka zecera, a jedynie plastyczne potównienie prac pomiarowych w terenie. Rolę fotografa odgrywa w tym wypadku geodeta, a „Leik” czy też „Contaxu” — cały zespół instrumentów mierniczych.

Pomiary topograficzne, to początkowy etap prac, a zarazem zasadniczy materiał, będący podstawą każdej mapy. To też w Wojskowym Instytucie Geograficznym, który zajmuje się m. in. opracowywaniem nie tylko map wojennych, ale również uniwersalnych, samochodowych, turystycznych itp. — istnieje specjalny wydział fotograficzny.

Na teren, gdzie mają być dokonane pomiary wyrusza stąd ekipa, składająca się z geodetów oraz przydzielonych im do pomocy robotników. Pierwszą robotą jest wyłączenie na drogę obszarów pa-

Oto osiemnastoletni student chemii Monetti Aldo z Turynu. Przeszedł już chrzest bojowy w walkach partyzanckich. Mówi szybko, pośpiesznie. Chce jak najczęściej powiedzieć. Do partyzantki wstąpił, gdy miał piętnaście lat. Był najmłodszym w swojej 99 Brygadzie VI Dywizji „Garibaldiego”.

— Poznałem tam jednego Polaka — mówi z uśmiechem.

— Gdzie?

— U nas w partyzantce. Walczyliśmy z nami. Bardziej mi się lubili... Ja jestem z Turynu — dodaje.

To jest sygnałem. Ze wszystkich stron cisną się roześmiane, ciemne twarze.

— Ja z Milano... z Wenecji... z Bolonii... z Florencji, z Rzymu.

— Jesteśmy tu z wszystkich prawie miast Włoch.

— Pewno te miasta nie takie zniszczone jak Polska?

— Naturalnie, że nie, ale zniszczenia są — odpowiada Giorgio Veronesi. — Chcielibyśmy odbudowywać się, naród tego pragnie. Staje jednak na przeszkodzie panujący u nas wciąż jeszcze kapitalizm.

Giorgio Veronesi już w 1930 roku musiał emigrować z Włoch przed represjami Mussoliniego. Wyjechał do Francji. Tam przebywał do wojny, a podczas wojny brał czynny udział we francuskim Ruchu Oporu. Dopiero

po wyzwoleniu wrócił do kraju.

— Zaspiewajcie jakąś piosenkę...

Znów rozlega się melodia „Bu kiętu kwiatów”.

— Przyjdźcie w poniedziałek. Będziemy już pracować. My przy pracy też śpiewamy.

Zegnam się, przekraczając nie-możliwie wielkie „słowa pożegnania”.

Odpowiada mi równie zmienione w brzmieniu polskie „dowidzenia” i okrzyk „Niech żyje Polska”.

— Dowidzenia. Eviva la liberta!

Z. Kwiecińska

Od dyrektora departamentu polityki budowlanej przy Ministerstwie Odbudowy uzyskaliśmy wywiad na temat nowo powstającego Towarzystwa Osiedli Pracowniczych, które mimo że znajduje się w stadium organizacji, prowadzi już ożywioną działalność.

Jakie są ogólne założenia TOP?

TOP będzie zleceniodawcą. Kredyty przewidziane na budownictwo mieszkaniowe, będą rozdzielane przez TOP, co umożliwi pracownikom wszystkich gałęzi przemysłu korzystanie z nowobudowanych mieszkań. Dotychczas każde zjednoczenie budowało we własnym zakresie, co napotykało — rzecz prosta —

Na ołbrzymie trudności, nieraz nie do przezwyciężenia. Zjednoczenia często nie dysponowały terenami, nadającymi się pod budowę, lub posiadały je w punktach zbyt oddległych od zakładów pracy. Na przeszkodzie stał także brak komunikacji oraz trudności przy skanalizowaniu poszczególnych osiedli. Ponieważ z chwilą przejścia zleceniodawstwa przez TOP, gospodarka budowlana prowadzona na będzie w skali centralnej, a przeszkody te zostają usunięte. Wspólnym wysiłkiem kilku zjednoczeń przemysłu powstawać będą osiedla pracownicze, zapoatrzone we wszystkie wymogi nowoczesnego budownictwa.

Na jakich terenach powstaną TOP-y?

Powolowanie do życia placówek Towarzystwa będzie przeprowadzane w miarę najpilniejszych potrzeb. Dla przykładu podam rejon śląsko - dąbrowski gdzie zaczęto już pracę, na razie pod nazwą Biura Budownictwa Przemysłu Węglowego. Z chwilą zatwierdzenia statutu Towarzystwa, placówka ta przejdzie automatycznie pod jego zarząd.

Czy w okręgu warszawskim przewiduje się także podjęcie działalności Towarzystwa w najbliższym czasie?

Naturalnie. W Warszawie jednak, ze

zględu na specyficzny stan budownictwa, będziemy zmuszeni zastosować pewne zmiany w planie i to z następujących przyczyn:

1) W Warszawie są już instytucje, które zajmują się tymi sprawami.

2) Wytyczną TOP jest właściwie budownictwo gmachów nowych. W Warszawie jednak będzie trzeba zabrać się do remontu domów, częściowo zniszczonych.

Gdzie będą budowane osiedla pracownicze?

Jest to problem, zależny całkowicie od warunków lokalnych. Dla przykładu podam Warszawę i Śląsk. Na Śląsku zabudowę się periferie miast domkami jednorodzinnymi. W Warszawie tego nie da się przeprowadzić. Będziemy zmuszeni stawiać bloki mieszkalne i to w różnych punktach.

Czy mieszkania w osiedlach pracowniczych będą przeznaczone wyłącznie dla pracowników państwowych?

Pomieszczenie tam znajdą oprócz pracowników państwowych i zakładów uspołecznionych, także przedstawiciele wojskowych zawodów, jak np. lekarze i kupcy, którzy są przecież niezbędni do obsługi mieszkańców.

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

On nie zadzwoni już...

„Głos Ludu” absolutnie nie ma szczęścia do telefonów. Jak nie międrzymiastowy, to wewnętrzny, jak nie wewnętrzny, to miejski, a czasem i wszystkie razem, jak na komendę mil-

Ze wszystkim już pogodził się. Chłopcy redakcyjni trenują się w bieganii po schodach, z korespondentami prowincjonalnymi utrzymujemy kontakt za pomocą specjalnie wysyłanych w teren listników, w nagłych wypadkach posłała się samochodowe szafetki, no, a poza tym celna sie cierpliwie sznau. Jeśli robia to różne osoby jednocześnie, można wprowadzić nowy rodzaj totalitazora — kto wcześniej otrzyma połączenie.

Ostatnio nawet nadzieja została nam odjęta. Już tydzień temu zamilkły wszystkie telefony. Dowiedzieliśmy się, że chodzi o zmianę kabli i czekaliśmy z pełnym zrozumeniem — tej doniosłej chwili, kiedy nowe kable będą nam przyczyniały stare utrapienia. Po dwóch dniach przyszedł specjalista i oświad-

I może jeszcze czekalibymy cierpliwie, gdyby nam dziś nie powiedzieli, że o naprawie dziś mówić nie można, bo dopiero w poniedziałek stawia się nowe słupy. W tym miejscu właśnie opuściła nas reszka nadziei. Bo uwieczniające tempo i solidność dotychczasowych wyzwoleń telefonicznych — nie mamy żadnej nadziei: a) czy drzewo na te słupy już jest ścięte, b) czy zostało dostarczone do Warszawy, c) czy o tym, że mają je stawić wiedzą odpowiednie czynniki itd. Zabrakło by alfabetu na resztę wątpliwości.

Cóż, wróćmy do dawnych czasów, gdy to po Warszawie chodzili posłańcy. W uzyskanie telefonu zwątpiliśmy doszczętnie...

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

(d)

W ICH ŻYLACH KRAŻY NAFTA 2) PROTOKÓŁ Z WOJŚLAWIA KOŁO MIELCA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Dnia 19 lipca 1947 r. na pierwszej zmianie o godzinie 1.45, po odłączeniu 30 cm aparatem rdzeniowym połączonym do głębi 1.174,80 m, rozpoczęła wiertacz, ob. Duszka Adolf wyciąganie przewodu od wiertniczego z otworu. Po wyciągnięciu 14 pasów (godzina 3) natłaczał otwór przez 15 minut płuczką.

Po wyciągnięciu następnego pasa, nastąpiła erupcja płuczek z otworu tak silna, że ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, wiertacz kazał zatrzymać motory napędowe oraz agregat oświetleniowy i zarządził opuszczenie szybu przez załogę.

Kierownictwo kopalni zostało przez wiertacza natychmiast o erupcji powiadomione. Kierownik, ob. Lang Tadeusz, stanął się na kopalni, gdzie wydał zarządzenia, zabezpieczające przed zapaleniem się szybu. Po powrocie do kancelarii, zawiadomił telefonicznie po wiatowego komendanta MO prosiąc o ochronę milicyjną kopalni oraz dyrektora w Krakowie.

Ponieważ w chwili erupcji przewód znajdował się jeszcze w otworze, nie można było zasławić głównej zamknięcia, zaś wrzucenie wkładu do prewentera, ze względu na nagłość i siłę erupcji, było niemożliwe.

Strumień wyrzucanej przez gazy wody i piasku z otworu sięgał powyżej korony, tj. 45 m, dlatego też dyrekcyj

poleciała odroczenie momentu, gdy siła wybuchu opadnie, co umożliwiłoby dostęp do otworu. O sile wybuchu świadczyć mogą następujące dane, określone szacunkowo przez komisję techniczną:

Czas trwania erupcji 22,30 godziny.

Przybliżone ciśnienie gazu ponad 100 atm.

Przybliżona ilość uchodzącego gazu — 100 m³/min.

Przybliżona ilość gazu wydobytego przez cały czas erupcji — 135.000 m³.

Przybliżona ilość solanki — 3.500 m³.

Przybliżona ilość piasku — 1.500 m³.

Ciepłota gazu wraza z piaskiem i wodą spowodowała zupełne przetarcie klinów żerdziowych, elevatora, wkładów w stoje rotacyjnym oraz odcinka rury 13,3/8.

W godzinach wieczornych erupcja zaczęła słabnąć i dnia 20 lipca 1947 r. o godz. 2, szyb przestał wyrzucać gaz i wodę.

W chwili obecnej otwór jest zabity piaskiem z przewodem wiertniczym, wychodzącym z rur 13,3/8.

Rozpoczęto prace oczyszczania szybu i urządzeń z masy narzuconego piasku. Równocześnie przygotowuje się w warsztatach części potrzebne do uzupełnienia zniszczonego przez wybuch zamknięcia rurowego.

WOJŚLAW, dn. 20.VII.47 r.

Z ramienia dyrekcyj: inż. J. Wójcik,

kierownik sekcji Tarnów: inż. Z. Onyszkiewicz, kierownik kopalni: — Lang Tadeusz, za Radę Zakładową: — Ukasz Franciszek.

Jest to jakby wewnętrzny dokument naftowierców. Spróbujmy mu dodać nieco potocznej języka. Przede wszystkim może ktoś zapytać: — mówi się wciąż o naftie, a gdzieżby jej ślady?

Odpowiedź jest taka: gaz, skoro już go odkryto, staje się mimo woli zdradczą poważnej tajemnicy. Tam gdzie jest gaz powinna być ropa, niekoniecznie razem, może w pobliżu, może dalej, może głębiej, może płycej, może mniej, albo więcej jej niż gaz, lecz gaz utwierdza fachowców, że na właściwy trop weszli.

Wybuch gazu, jak np. w Wojsławiu koło Mielca, to jakby kij w mrowisko naftarskiego towarzystwa. Teraz już nie popuszczają. Dowierają się i ropy. Nastawiają szyby po okolicy, wymalują sobie mapy geologiczne, bo przecież prawie z każdego metra szybu biorą próbki ziemi, ważą to, mierzą, oglądają, smakują, wachają, nad słuchają, co tam w głębi globu piszczy.

Zdarza się, że nieraz wiele pracy i nadziei nawet psu na budę się nie zda, ale w Polsce wierzymy na ogół z dużym szczęściem. Dla przykładu przytoczymy wyniki wierzeń w Stanach Zjednoczonych w 1945 r. Wyświłowali, razem 28.000.000 metrów głęboko, nastawili 26.877 szybów. Z tego w 4.256 otworach jeszcze wyniki niewiadome, natomiast na 9.683 otworów trzeba było spłunąć i przydeptać obcasem — psu na budę! A przecież Amerykanie mają takie pieniądze, urządzenia i maszyny, jakie się naszym fachowcom nawet w malglinie nie majączą.

Wydałmyś do tej pory — od chwili wyzwolenia — na całe kopalnictwo poszukiwawcze coś około 200.000.000 zł, a przecież gdy się uchwyci w rury już dowieziony gaz z Wojsławia i Dębowa koło Cieszyńska (o którym będziemy pisali innym razem) — da to przynajmniej kilka miliardów zł. Będziemy jeszcze mówili o innych naszych kłopotach w tej dziedzinie, lecz wróćmy teraz do Wojsławia.

19 lipca rankiem tak się huk i szum w powietrzu zrobił, jakby kilkuset bombowców szło ponad chałupami. Z kopalni wyrósł grzyb

chmury z soli, wody, gazu i piasku. Trzeba było uszy zatykać, bo głuchli, a gardła drzeć na całe rozdziawienie, by drugi słyszał.

Potem się uspokoiło, ale szkody narobiło, to narobiło. Stalowe rury, o grubości ramienia, pościłało na papier. W głębi szybu zostało kilka nasadzie ton świderów i żerdzi. Prawdopodobnie wybuch wyrwał jakąś jamę w głębi, nadwyrzeżył ściany i, na szczęście, sam zatkał otwór.

Teraz czeka robótka. Trzeba przygotować wentyl na jakieś 300 atmosfer, wyciągnąć żelastwo, oczyścić otwór do głębokości 1.175 m, otworzyć drogę, wziąć bestię za łeb i wsadzić w rury gazociąg. Wymaga to i wysokich kwalifikacji i odwagi i spokojnych nerwów. Ale nasi wiertacze dadzą sobie radę. Za tydzień, dwa ujarzmiony gaz popłynię do fabryk, do domów i motorów. Będzie pracował posusznie, sprawniej niż węgiel, bo bez oglądania się na transport i... tanio.

Narobił trochę szkody i kłopotu, ale nie aż tyle, aby go aresztować. A na to się zanosilo. Po zawiadomieniu bowiem milicji o wybuchu i prośbie, aby zabezpieczyła teren przed ciekawskimi, zwłaszcza zaś, zagazowanymi innym gazem, a którzy by np. papierosem mogli spowodować pożar — zainteresowały się gościami z głębi ziemi miejscowe władze bezpieczeństwa.

Wzięto na spytki załogę kopalni. Tłumaczyli co, jak, po co, za co i dlaczego. Nie wychodziło jasno. Mówili, że to dobrze, że właśnie się cieszają, że jest, wreszcie jest, że go dostali ten gaz nieszczytny. Nie wychodziło.

— Kto wam pozwolił kopać? — groźnie zapytano.

Wiertacze, robotnicy, osmoleni, ubrani w białe, wybaluszili oczy. Nie pojmowali. Cieką ciska załoga pokój. Pisano protokół.

Pan minister Minc — odpowiedział nagle inżynier, który już zdołał z C.Z.P.P. na łeb na szyję przyjechać samochodem.

Poszli kudy do roboty. Cieszą się, że gaz jest.

Nie potępiacie, czytelnicy, nikogo. Wiedzieliście co myśleć, gdybym nie napisał?

R. Izbiński



Kopalnia gazu w Wojsławiu k/Mielca w kilka godzin po gwałtownej erupcji w dn. 19 lipca 1947 r. Z szybu bije gejzer wody, gazu i piasku. Na szczycie oberżło się bez pożaru, co mogło się stać tragedią całej okolicy. W ziemi utknęło 45.000 kg żelaza wiertniczego

Zacznijmy pracować wspólnie codziennie — a nie od święta

Jednolitofrontowe zebranie w Wimbie (Od własnego korespondenta)

W myśl uchwały ostatniej wspólnej rady aktywu PPS i PPR w Łodzi, odbywają się obecnie terenowe zebrania członków PPR i PPS. Pierwsza wspólna konferencja odbyła się w Wimbie. Zarówno referaty, jak i dyskusja świadczy o tym, że wspólne zebrania stają się powoli, lecz zdecydowanie parlamentarnym, na którym najbardziej uświadomiona część załogi obraduje nad ważnymi i istotnymi sprawami fabryki, obojędnymi faktycznie wszystkim robotnikom i pracownikom terenu. Jajowe i melowalne spory zanikają, a na ich miejsce towarzysze — zarówno z PPR jak i z PPS — próbują, aczkolwiek jeszcze ostrożnie — stawiać zagadnienia partyjne, dotyczące obu organizacji — jak czystość szeregow, różnice ideologiczne itp.

W wyprzedzającym referacie tow. Zawieja, członek WK PPS, wiele miejsca poświęcił sprawie oczyszczenia szeregow partyjnych od elementów szkodliwych, wrogich i obcych idei socjalistycznej, wzywając towarzyszy obu partii do czujności, gdyż elementy te są poważną przeszkodą w budownictwie Polski Ludowej.

Tow. Baranowski — referent PPR w ciekawym i treściwym referacie uzupełnił wywody tow. Zawieja, kończąc wnioskiem, że z własnego doświadczenia wie my, iż w toku pracy i współpracy znikła wszystko to, co dzieli, a zostaje wspólna idea, która łączy i do której obie marksistowskie partie dążą — socjalizm.

Wokół tych dwóch referatów rozwinęła się dyskusja. Tow. Brodzki (PPR), dyrektor naczelny zakładów, cyframi ilustruje, w jakim stopniu poprawił się stan produkcji na kilku oddziałach na skutek dobrej, jednolitofrontowej pracy i ile jeszcze pracy i wspólnego wysiłku potrzeba, by fabrykę postawić na naleytych poziomach. „Walka o wydajność, intensywność i jakość produkcji, wymaga nie tylko wkładu naszych kwalifika-

cji, powiedział między innymi tow. Brodzki — ale również naszego entuzjazmu, który potrafi przełamać największe przeszkody. Pojedynczy człowiek nie da rady. Dopiero zespołowa praca daje wyniki.

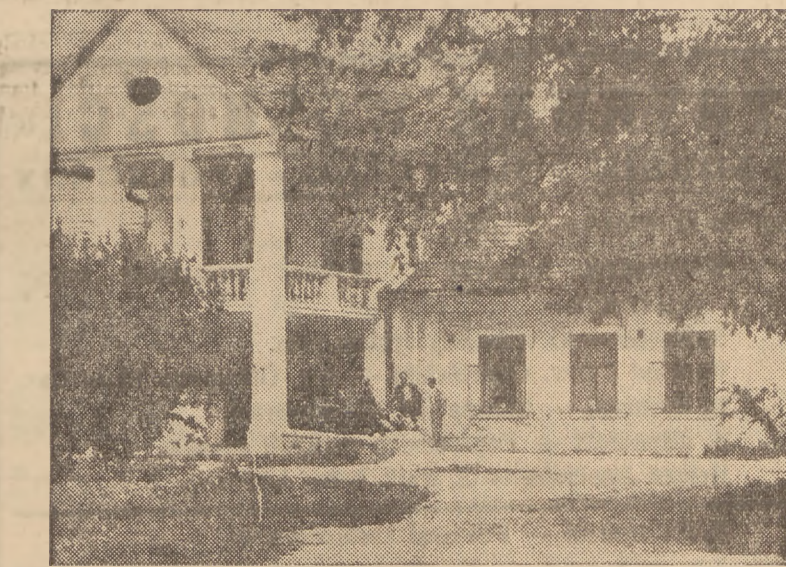
Tow. Merk — sekretarz PPS Wimbie — powiedział: 30 procent pracujących Wimbie stanowią my, peperowcy i pepesowcy. Pamiętamy, że pozostałe 70 procent załogi patrzy na nas i na nas się wzoruje. Pracujemy tak przy warsztatach, by entuzjazmem pociągnąć całą załogę. Tak ja rozumiem jednolity front.

Tow. Ryż, najmłodszy z dyskutantów wykazał swoim krótkim przemówieniem, że doskonale pojął istotę jednolitego frontu, i że próbuje wyciągnąć praktyczne wnioski.

„Jednolity front jest w naszej sytuacji obecnej odskocznią do realizacji tryletniego planu. Przede wszystkim my, peperowcy i pepesowcy, musimy radykalnie zmienić nasz stosunek do pracy. Należy myśleć o pracy kategoriami państwowymi. By sprawy produkcyjne należały omówić, powinniśmy wspólnie zbierać nasze kół oddziałowe. Zacznijmy pracować wspólnie co dzień, a nie od święta”.

Wielu mówców zabierało jeszcze głos w dyskusji. Mówił tow. Błaszczak, sekretarz PPS, tow. Wojciechowski, Miłaszewski i inni. Za szczupłe są ramy, tego artykułu dla omówienia wszystkich zagadnień, wysuniętych przez towarzyszy. Przyjęta hucznymi oklaskami rezolucja jest konkretnym wyrazem wszystkich, poruszonych spraw oraz wytycznych dalszej pracy.

B. Notariusz



W dworcu tym miesi się kierownice two kopalni w Wojsławiu k/Mielca. O kilkaset metrów od dworku dobył się przez szyb kopalni gaz o niebywałej sile i zrujnował otwór, wywiercony do 1.174 m.

Psuje się czekolada — szczury zjadają tekstylia

Walka ze szkodnictwem w aparacie aprowizacyjnym

Departament Inspekcji Ministerstwa Aproprowizacji ma za zadanie terenie nadzwać i szkodnictwa w aparacie aprowizacyjnym, walkę z marnotrawstwem przy gospodarowaniu zasobami żywności oraz ujawnianie usterek w funkcjonowaniu aparatu aprowizacyjnego.

W lipcu inspekcja gromadzenia zasobów żywności ujawniła m. in. jedno poważniejsze nadużycie, co do którego wniosek skierowany został do Komisji Specjalnej, oraz jedno wykroczenie, za które winny został pociągnięty do odpowiedzialności w drodze karno-administracyjnej. Poza tym przesłane zostało 13 wniosków celem wydania przez miejscowe władze zarządzeń usprawniających.

Z przeprowadzonych w tym zakresie inspekcji, zasługują na uwagę następujące wykroczenia: zepsucie się 1.060 kg śledzi w Rejonowej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej w Przedborzu, zniszczenie tekstyliów przez gryzonie na składach „Spółem” w Ostrołęce, zagrożenie zepsuciem konserw i czekolady w szeregu miast i td.

Inspekcja rozdzielnictwa wykryła m. in. nadużycie, polegające na wydisponowaniu podczas spisu inwentarza 2.443 kg kaszy jęczmieńnej z młyną „Mazur”, na zlecenie kierownika Oddziału „Spółem” w Szczecinie. Wykryto również poważniejsze nadużycia w rozdzielnictwie kart zaopatrzania.

W dziale inspekcji specjalnych skierowany został do odpowiednich władz cały szereg wniosków karnych za popełnione nadużycia służbowe. Do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie skierowana została np. sprawa nieuzasadnionego braku podczas transportu 3.206 kg ziarna kakaowego. Do Prokuratora w Opolu, Bytomiu i Raciborzu zostały skier-

rowane sprawy za nadużycia przy rozdziale kart żywnościowych w całym szeregu zarządów gminnych. Poza tym wykryto nadużycie popełnione przez piekarnię Sokolec, niejakiego Sobkowiana Jana, który przywłaszczył sobie 1.036 kg mąki kontyngentowej, przeznaczonej na wypiek chleba kartkowego oraz pociągnięto do odpowiedzialności 3 konwojentów za powstały brak w trans-

Apel do społeczeństwa

b więźniów Twierdzy Zakroczymskiej

Komitet b. więźniów Twierdzy Zakroczymskiej przypomina wszystkim b. więźniom, że w sierpniu miały 3 rocznica uwolnienia mieszkańców Pragi i podwarszawskich prawobrzeżnych okolic w Zakroczymskiej Twierdzy.

Przed trzema laty SS-cy Dyw. Hermanna Goeringa zamknęli tam mężczyzn, skazując ich właściwie na śmierć głodową. Zdawałoby się, że w takiej sytuacji nie było ratunku. I byłby zapewne wszyscy zginełi, gdyby nie przyszła im z pomocą akcja dostawy żywności, zorganizowana w imponujący sposób przez mieszkańców Zakroczymskiej i 36 okolicznych wiosek.

Nie zważając na niebezpieczeństwo — ludność sztafetami podwoziła do twierdzy w 200-litrowych beczkach zupy, nocami gotowane w chałupkach, dostarczała więźniom wody, słomy, odcieży i lekarstw. Znakomicie zorganizowaną, sprawnie działającą dostawą była akcja masowa. To też uzbrojeni po zęby esesowcy nie czuli się na siłach jej przeciwdziałać.

porcie kolejowym 19.132 kg. zboża.

Ogółem w lipcu Departament Inspekcji Ministerstwa Aproprowizacji w wyniku ujawnionych nadużyć i przekroczeń skierował 10 spraw do Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, 13 spraw do władz prokuratorskich i 15 do ukarania w trybie postępowania służbowego lub karno - administracyjnego.

Wielu z nich Twierdzy Zakroczymskiej zorganizował Komitet, aby wspólnymi siłami wzniesie nową szkołę. Koszt budowy wynosi 10 milionów złotych. Suma ta przerasta możliwości Komitetu. W 3 rocznicę wyzwolenia w niemieckie — Komitet byłych więźniów Twierdzy Zakroczymskiej wzywa wszystkich b. więźniów do zrealizowania zapowiedzi i przyrzeczeń, składanych w tamtych krytycznych dniach. Na b. więźniach i ich rodzinach ciąży obowiązek spłacania długu wdzięczności. Księga ofiarodawców na budowę szkoły będzie jednocześnie dokumentem, utrwalającym pamięć o pięknej akcji ludności wsi polskich.

Ofiarę przyjmuje każdy urząd pocztowy.

Konto Nr 380 KKO pow. warszawskiego, Warszawa, ul. Zgoda Nr 7.

Przed III Zjazdem Przemysłu Ziemi Odzyskanych

Wielki zlot młodzieży

W tych dniach odbyła się w Szczecinie w sali konferencyjnej Urz. Wojewódzkiego na Wałach Chrobrego konferencja organizatorów III Zjazdu Przemysłu Ziemi Odzyskanych pod przewodnictwem tow. wojewody BOR KOWICZA.

Patroni poszczególnych komisji złożyli przewodniczącemu prezydium miejscowego komitetu organizacyjnego, tow. Borkowiczowi sprawozdania z dotychczasowych prac.

W toku obrad omawiano specjalnie remont gmachu Muzeum Morskiego, w którym odbywał się będzie zjazd, i stwierdzono, że prace remontowe odbywały się w tempie zadowalającym.

Szczególny nacisk położono na sprawę przyjazdu 10.000 MŁODZIEŻY ze szkół Przysposobienia Przemysłowego.

Ustalono, że hasłem rozpoczęcia zjazdu będzie zlot młodzieży na Jasnym Błoniach. Do uszeregowanych kompanii młodzieżowych przemówił minister Przemysłu. Następnie odbędzie się defilada na Wałach Chrobrego, z udziałem pocztów sztandarowych organizacji społecznej - politycznych. W ramach imprez dla młodzieży przewiduje się szereg interesujących wycieczek, pokazy filmowe i występy teatralne.

W czasie zjazdu wycieczki zagraniczne zwiedzą port, hutę „Szczecin”, wezmą udział w otwarciu FABRYKI SUCHEJ DESTYLACJI W GRAFINIE oraz uroczystości DWUCHSETNEGO SPUSTU W HUCIE „SZCZECIN” na Słolczyźnie. Huta „Szczecin” organizuje wystawę hutniczą. (kb)

Więcej uwagi dla wynalazczości

Popierać inicjatywę społeczeństwa

Do Naczelnej Organizacji Technicznej wpływają skargi ze strony wynalazców na nieprzychylnie odnoszenie się niektórych ogniw przemysłu do zgłoszonych wynalazków i odrzucanie zgłaszanych projektów bez dokładnego zbadania sprawy.

Aby nie być gołosłownym, przytaczamy in extenso jeden z otrzymanych przez NOT listów:

„Proszę uprzejmie o rozpatrzenie następującej sprawy. Interesują mnie od szeregu lat projekty techniczne i przedstawiłem zakładom przemysłowym w kraju szereg projektów w celu rozpatrzenia i poparcia realizacji. Niestety nie doznałem dotąd żadnego poparcia, bowiem zakłady traktują takowe projekty WPROST OBOJĘTNIE, WZGLĘD Z GÓRY ODMAWIAJĄ POMOCY.

W marcu br. przedstawiłem Zarządowi Przemysłu Metalowego projekt ŁOŻYSK OLIWNYCH, które zastąpił mają łożyska kulkowe. Sprawa technicznie — z powodu braku łożysk w kraju — wybitnej wagi. Po kilkakrotnej korespondencji ZPM odmawia realizacji tego projektu, podając zupełnie nieuzasadnione powody techniczne.

W kwietniu br. przedstawiłem Zarządowi Przemysłu Węglowego projekt MŁOTA GÓRNICZEGO — nowy sprzęt górniczy dla usprawnienia systemu pracy górniczej. NIE ZADAJĄC SZCZEGÓŁÓW TECHNICZNYCH KOMISJA ORZEKA NIEPRZYDATNOŚĆ TEGO SPRZĘTU, podnosząc gdy ja twierdzę, że sprzęt taki usprawnia wydajność

górnictwa ogromnie. W marcu br. przedstawiłem Zakładom „Ursus” projekty 10-tych części zapasowych dla nowego ciągnika, budującego się 7 tych zakładach. Niestety do dziś sprawa nie jest rozpatrzona i złożona na pewno „ad acta”.

Mogę przedstawić i dalsze konkretne wypadki obojętnej i nieprzychylnego traktowania projektów technicznych ważnych gospodarczo i uprzejmie zapytuję, czy Nacz. Org. Techn. popiera moje prace i udzieli mi praktycznego poparcia.

W nadziej przychylnego rozpatrzenia sprawy, stoję zawsze dla dobra tejże do dyspozycji”.

W naszym posiadaniu są listy w sprawie nowych modeli silników, nowych typów maszyn drogowych o dużej wydajności itd.

Nie sposób powiedzieć, czy raczej mają ci wynalazcy. Pewne natomiast jest, że nieprzemysłowe odrzucenie sprawy przez administrację przemysłową zmniejsza nasze możliwości produkcyjne.

Dzień w dzień donoszą dzienniki o zastosowaniu we wszystkich przemysłach nowych udoskonaleń technicznych i organizacyjnych. Celem pełnego wykorzystania technicznej inicjatywy społeczeństwa musimy temu zagadnieniu ciągle jeszcze poświęcać maksimum uwagi.

Naczelna Organizacja Techniczna będzie to ciągle bacznie śledzić.

Inż. Fr. Cieciora
Sokr. Gen. Naczelnej Organizacji Technicznej

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

1000 szt. śrub oczkowych średnicy 5/8" wg wzoru

1000 " " " " " 1/2" wg wzoru

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Przetarg na śruby oczkowe” należy składać w Sekretariacie MKZ w skrzynce na ofert przetargowych do dnia 23.8.1947 r. do godziny 8.30

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 9-ej. Szczegółowe warunki przetargowe i podkładyki otrzymać można w Wydziale zasobów, ul. Miłnarska 2 w godzinach urzędowania.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Biurowo Sejmiku Ustawodawczego R. P. ogłasza w dniu 16.VIII. 1947 r. przetarg nieograniczony na wykonanie I-szej serii robót budowlanych Rozbudowy Gmachu Sejmu.

Podkłady ofertowe można otrzymać w Biurze Sejmu Ustawodawczego R. P. przy ul. Daszyńskiego 6/8 gmach b. Senatu pok. Nr 15 w godz. od 9-ej — 12-ej.

Plany można oglądać w pracowni Architekta Prof. B. Pniewskiego Al. Na Skarpie Nr 27 codziennie od godz. 9-ej — 12-ej.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmy należy składać w skrzynce ofertowej w Biurze Sejmu Ustawodawczego R. P. do dnia 26.VIII.1947 r. do godz. 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12-ej.

Komisja przetargowa zastrzega sobie prawo wyboru dowolnego oferenta, lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań.

2125

OGŁOSZENIE

Okręgowy Oddział Spożywczy „SPOŁEM” w Warszawie zawiadamia, że z dniem 18 sierpnia br. zostaje uruchomiona Hurtownia Tytoniowa przy ul. Grochowskiej Nr 331. Wszyscy należni do Hurtowni odbiorcy proszeni są o pobieranie z dniem 18 sierpnia br. wyrobów tytoniowych z Hurtowni Grochów.

2119

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA HIGIENY PSYCHICZNEJ

przy Państwowym Instytucie Higieny Psychicznej

przyjmuje zapisy do 30.IX.br.

Do podania dołączyć świadectwo dojrzałości, metrykę urodzenia, życiorys i 4 fotografie.

Po ukończeniu studiów, trwających 4 lata, słuchacze przygotowani będą do zawodu:

- a) psychologa klinicznego w zakładach leczniczo-wychowawczych, poradniach higieny psychicznej, szpitalach psychiatrycznych, szpitalach dziecięcych;
- b) pedagoga leczniczego w zakładach leczniczo-wychowawczych;
- c) psychologa szkolnego w szkołach i zakładach specjalnych;
- d) psychologa pracy (organizatora, inspektora pracy);
- e) doradcy zawodowego (psychotechnika);
- f) psychohigienisty społecznego (opieka psychohigieniczna w rodzinie, szkole, opieka pozazakładowa).

Na trzeci rok studiów mają prawo wstąpienia lekarze i absolwenci Wydziału Lekarskiego oraz absolwenci Wydziału Humanistycznego.

Informacje i zapisy: Warszawa — Dolna 42, w godz. 14 — 17 (w soboty, 12 — 14).

2118

Ogłoszenie o przetargu

Państwowa Centrala Handlowa Oddział Wojewódzki w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji elektrycznej w Powszechnym Domu Towarowym przy ul. Złotej 7/9.

Bliższe informacje otrzymać można w Wojewódzkim Oddziale P.C.H. w Warszawie przy ul. Młynarskiej Nr 46, pok. 12.

Oferty w podwójnie zalakowanych kopertach bez znaku Firmy z napisem „Oferta na wykonanie instalacji elektrycznej w Powszechnym Domu Towarowym przy ul. Złotej 7/9” — należy składać do dnia 25.8.1947 r. godz. 12-ta w Wojewódzkim Oddziale P.C.H. przy ulicy Młynarskiej 46, pok. 12, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć:

- 1) pokwitowanie Kasy Oddziału P.C.H. na wpłacone wadium przetargowe w wysokości 5% sumy oferowanej, względnie dowód zwolnienia od obowiązku złożenia wadium.
- 2) Odpis Świadectwa Przemysłowego upoważniającego do prowadzenia robót.

Dyrekcja Wojewódzkiego Oddziału P.C.H. w Warszawie zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na sumę przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku, jak również prawo zwiększenia lub zmniejszenia ilości wykonania robót.

2124

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

„TECHNOPORT” ZYGMUNT GRUSZKO i S-ka

Składnica narzędzi i artykułów żelaznych

Przedstawicielstwa fabryk metalowych i chemicznych

Narzędzia. Maszyny do obróbki metali. Maszyny młynskie. Motory. Turbiny wodne. Zbiorniki i kotły. Pompy różnego typu. Narzędzia czarne. Narzędzia do obróbki drzewa. Narzędzia ogrodnicze. Wszelkiego rodzaju zaim i kłódki. Okucia budowlane. Odlewy żelazne techniczne do 8 ton. Śruby, nitki, gwóźdź. Liny stalowe i druty. Tarcze karborundowe szlifujące. Siatki filtracyjne. Wszelkiego rodzaju szczelnie. Szkło wodne i izolacje wodoodporne. Sprzęt pomocniczy.

Gdynia, ul. Świętojańska 53 tel.223-62

209

Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego w Warszawie, Al. Stalina 47 poszukuje od zaraz na miejscu i na wyjazd

1. buchalterów — bilansistów i ekonomistów,
2. inżyniera elektryka lub mechanika z praktyką ze znajomością organizacji przedsiębiorstw,
3. inżyniera (maszyny elektryczne),
4. inżyniera (aparaty elektryczne),
5. technika.

Warunki do omówienia. Mieszkanie zapewnione.

Oferty wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy składać w Wydziale Personalnym — pokój 39.

2114

PRZETARG

Wydział Materiałów Pędnych Ministerstwa Obrony Narodowej ogłasza przetarg nieograniczony na pierwszą serię robót:

Budynku koszarowo — mieszkalnego.

Informacje i druki ofertowe otrzymać można w Wydziale Mat. Pędnych MON ul. Koszykowa 79 Blok „B” pokój Nr 13 od godz. 10 — 13-tej od dnia 9 sierpnia do dnia 16 sierpnia.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez znaku firmowego, z napisem „Oferta na I-szą serię robót budowlanych budynku koszarowo — mieszkalnego” składać do skrzynki przetargowej w sekretariacie Szefa Wydziału Materiałów Pędnych pok. nr 12 do dnia 18 sierpnia do godz. 11.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% sumy kosztorysu. Termin wykonania robót do dnia 30 listopada 1947 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 sierpnia o godz. 11.30.

Wydział Materiałów Pędnych MON zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny oraz bez obowiązku ponoszenia z tego tytułu jakichkolwiek odszkodowań, prawo wyłączenia z przetargu poszczególnych robót, prawo wolnego wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu oraz prawo uznania, że przetarg nie dał dodatniego wyniku i prawo przeprowadzenia w okresie ważności ofert dodatkowego przetargu ustnego lub pisemnego pomiędzy wybranymi oferentami.

SZEF WYDZIAŁU MAT. PĘDNYCH MON.

2023

»TRYBUNA WOLNOŚCI«

TYGODNIK POLITYCZNO — SPOŁECZNY

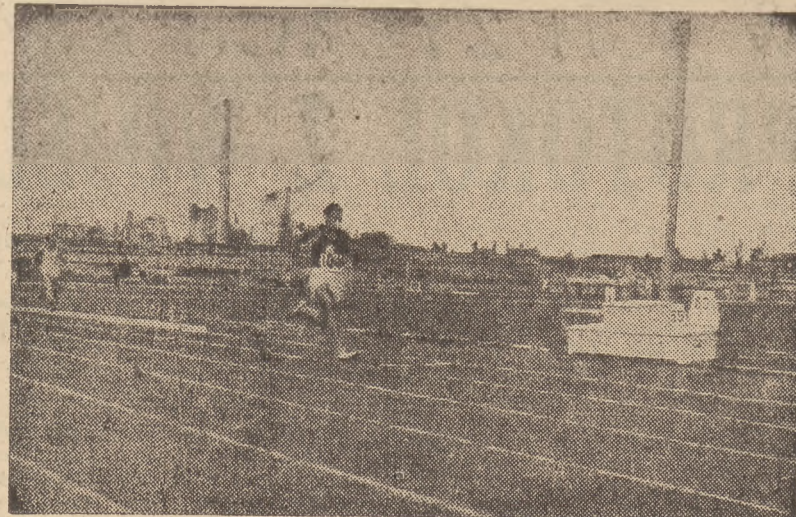
przynosi w numerze 27 (135)

Włodzimierz Sokorski — Wybory związkowe szkołą jedności.
S. Nocul — O właściwy system płac.
Wywiad z tow. Olewińskim — dyr. Głównego Biura Cen.
R. Kordecki — Europa nie jest towarem.
Z. Młynarski — Poprzednicy naszych czasów.
Helena Jaworska — Z walk Armii Ludowej.

E. Żytomirski — Festiwal szekspirowski.

Z tygodnia na tydzień. — Co pisze zagranicą. — Teatr — Film — Muzyka. — Na widowni międzynarodowej. — Ruch robotniczy zagranicą. — Wolna Trybuna. — Sport.

2083



Na bieżni

GŁOS SPORTOWY

Zakopane pod znakiem motorów

Na trasie Międzynarodowego Rajdu Tatrzańskiego (Od naszego specjalnego wysłannika)

W piątek, 15 bm. rozpoczął się w Zakopanem piąty motocyklowy Międzynarodowy Rajd Tatrzański, będący jednym z największych i najbardziej interesujących imprez motorowych w roku bieżącym.

Na starcie Rajdu stanęli najlepsi motocykliści polscy. Bierze również udział sześciu kandydatów do reprezentacji narodowej na wielką międzynarodową szesćdziójkę, która odbędzie się we wrześniu w Czechosłowacji.

W skład ekipy szesćdziójkarzy polskich wchodzi: Brun, Żymirski, Dąbrowski, Markowski, Jankowski i Wikarejczyk.

Czechosłowacja przysłała dwóch zawodników — również reprezentantów do szesćdziójk — Walupkę i Klimta.

Zgłoszona przez Czechosłowację ekipa narodowa, która miała jechać na motorach Cz—130 ccm, nie stawiała się na starcie, gdyż fabryka czeska nie zdążyła na czas wykonać maszyn. Mimo to goście czescy reprezentują dużą klasę jazdy, nie wydaje się jednak prawdopodobnym, aby mogli poważnie zagrozić naszym asom. Wykazał to pierwszy etap Rajdu i późniejsza próba sprawności. Jedynie 9 zawodników na 125 startujących ukończyło etap bez punktów karnych, w tym znajduje się 6 reprezentantów Polski i 3 zawodników z kategorii do 136 ccm. Czesi zainkasowali już punkty karne, a na próbie sprawności wyraźnie ustępowali naszym. Haloupka ma 53,5 punktów karnych, a Klimt 1,5.

Wartki Rajdu są bardzo ciężkie. Ze 125 startujących ukończyło pierwszy etap 96.

Po raz pierwszy w historii rajdów tatrzańskich, które przeważnie odbywały się podczas deszczu i słońca, pogoda była wspaniała.

Starterem pierwszego zawodnika był przybyły na Rajd wiceprezes Międzynarodowej Federacji Motocyklistów inż. Rehhsigiel.

Trasa pierwszego etapu — 114 km miała 50 procent ciężkiego terenu.

Przedstawia się ona następująco: Od Zakopanego autostradą na Nowy Targ do Szafli, stamtąd terenem przez Bariską i Fulimanów na Gubałówkę, z powrotem do Zakopanego, później szosa i terenem przez rondo do Głodówki i dalej znowu ciężkim terenem do Leśników i Szafli. Stąd autostradą do mety w Zakopanem.

Przy zjeździe na Gubałówkę widzowie obserwowali akrobacyjne wprost wycożny zawodników po ciężkim terenie. Jedni jechali drózkami, ścieżkami polnymi i leśnymi, inni rowami, byle przedzi, byle wyżej. Niejednokrotnie moto-

ry odnawiali posłuszeństwa, gasły, grzęzły w błocie i zarzucały.

Już na tym odcinku wykazali swą wysoką klasę nasi reprezentanci do szesćdziójk: Dąbrowski, mający kolejny numer startowy 26, zjeżdża na Gubałówkę jako drugi, Markowski (nr 29) był piąty, a Żymirski, zeszłoroczny zwycięzca Rajdu (nr 43) — był ósmy.

Wysoką klasę jazdy zademonstrował również w kategorii motorów z przyczepkami Potajallo. Czech Haloupka najechał na psa, urwał hamulce i zarobił punkty karne. Na dużym odcinku ciężkiego terenu szedł pieszko. Pod Głodówką zdecydowanie wysunęła się na „złoto” ekipa przyszłych „szesćdziójkarzy” polskich.

Na metę w Zakopanem przybył Mar- Dąbrowskim i Żymirskim.

Po południu na stadionie miejskim odbyła się próba zręczności dla tych wszystkich, którzy ukończyli pierwszy etap Rajdu. W próbie tej na „lepszy” czas uzyskał Stanisław Bruun 32,8 sekund, przed Jankowskim (35,9), Gargulem (36,5) i Żymirskim (37,0). Haloupka miał czas 47,8, a drugi Czech Klimt 47,9 sek.

Po obliczeniu wyników pierwszego etapu oraz prób zręczności — ostateczna klasyfikacja zawodników po pierwszym dniu Rajdu przedstawia się następująco:

Kategoria do 130 ccm:
1) Kochanek Czesław (Kraków); 2) Kwieciński Andrzej (Gliwice); 3) Gargulec Jan (Sosnowiec) — wszyscy bez punktów karnych.

Kategoria do 150 ccm:
1) Jankowski Jerzy (Katowice); 2) Żymirski Andrzej (Warszawa); 3) Wikarejczyk Tadeusz (Gdynia); 4) Dąbrowski Jerzy (Warszawa); 5) Markowski Włodzimierz (Warszawa) — wszyscy bez punktów karnych.

Kategoria do 350 ccm:
1) Brun Stanisław (Warszawa) bez punktów karnych; 2) Dorożyński Wiesław (Pabianice) 4 punkty karne; 3) Studnicki (Bielsko) 4,5 punktów karnych.

Kategoria ponad 350 ccm:
1) Gargul Kazimierz (Bytom) 4 punkty karne; 2) Tomiczek Rudolf (Bielsko) 8 punktów karnych; 3) Woźniakowski Zdzisław (Poznań) 8 punktów karnych.

Po pierwszym etapie prezes Polskiego Związku Motocyklowego oświadczył:

„Wyniki naszych reprezentantów na szesćdziójkę dowodzą, jak ściślemu filtrowi poddałbym wybór tych zawodników. Nie można zaprzeczyć, że Czesi są wysoką klasą, ale nasi, jadąc na tych samych maszynach co oni, mimo, że posiadają je dopiero od kilku dni, osiągają lepsze wyniki. Nowe „JAWY” po poczynieniu pewnych niezbędnych zmian, powinny przynieść duży sukces naszym zawodnikom w „szesćdziójkę”.

Bardzo mi przykro, chłopcy — powiedział Żymirski — ale starszy pan nie może was widzieć aż do wtorku.

Bigger myślał szybko: oznacza to, że pan Dalton chce płacić, a policji nie wezwie.

(d c n)

RICHARD WRIGHT SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

- Kto to? — spytał Britten.
- Nie wiem — odrzekł któryś z obecnych.
- Wyjrzej lepiej — rzekł Britten.

Kiedy otworzył drzwi, Bigger zobaczył przed domem cztery wozy, stojące z zapalonymi światłami.

- Kto tam? — zawołał Britten.
- Prasa.
- Nic tu po was — odpowiedział niechętnie Britten.

— Nie odsyłaj nas — odrzekł jakiś głos — już i tak dużo wiadomości przedostało się do gazet, co panu szkodzi dopowiedzieć resztę?

— Co pisały gazety? — spytał Britten, kiedy wszyscy razem weszli do piwnicy.

Wysoki mężczyzna o czerwonej twarzy sięgnął do kieszeni, wyjął zmiażdżoną gazetę i podsunął Brittenowi.

— Czerwoni mówią, że posadza się ich o uprowadzenie córki starego.

Bigger rzucił z odległości okiem na gazetę i przeczytał: „Zaginiona dziewczyna uprowadzona przez Czerwonych”.

- Do diabła z prasą — zaklął Britten.
- Fiu — gwizdnął wysoki mężczyzna o czerwonej twarzy — piękna noc. Czerwony aresztowany. Burza śnieżna. I nawet tu u was wygłada, jak w jaskini morderców.

— Uspokójcie się — powiedział Britten — jesteście przecież w domu Daltona.

- Och, przepraszam!
- Gdzie starszy pan?
- Na gorze. Nie chciałbym, żeby mu przeszkadzano.

— Czy jej naprawę nie ma, czy to tylko takie zawracanie głowy?

- Nic wam nie mogę powiedzieć — powiedział Britten.
- A kto to jest ten chłopak?
- Siedź cicho, Bigger — powiedział Britten.
- Czy to ten, o którym Erlone powiedział, że go oskarża?

Bigger stał wsparty o ścianę i rozglądał się wokół.

— No i co to będzie, takie milczące posiedzenie? — spytał jeden z mężczyzn.

59)

— Słuchajcie, draby, rozgośćcie się tymczasem — mówił dalej Britten — a ja pójdę i spytam starszego pana, czy chce was widzieć.

Britten poszedł na górę, pozostawiając Biggera na pastwę dziennikarzy.

— Nazywasz się Bigger Thomas — spytał jeden z nich.

— Milcz, Bigger — powiedział jeden z ludzi Brittena.

Bigger milczał.

— Co to ma znaczyć? Czemu nie dajesz chłopcu mówić, jeśli ma ochotę?

— Dla mnie wszystko pachnie skandalem — powiedział inny.

Bigger nigdy dotąd nie widział takich ludzi, nie wiedział, ani jak się wobec nich zachować, ani, czego można od nich oczekiwać. Byli oni ani tak bogaci i niedostępni, jak pan Dalton i jak gdyby ostrzejsi niż Britten, ale w sposób bardziej nieosobisty, choć może niebezpieczniejszy. Przechadzali się po piwnicy w czerwonym świetle paleniska zaglądając we wszystkie kąty, z kapelusami na głowach, z cygarami lub papierosami w zębach. Bił od nich na wszystko obojętny chłód. Robili to dla sportu. Na pewno nie odczepią się tak łatwo, teraz, kiedy Jan został aresztowany i badany. Ciekawe, co myślał o zeznaniach Biggera, dotyczących Jana?

Czy rzeczywiście lepiej z nimi nie rozmawiać, jak to nakazywał Britten. Oczywiście Biggera śledziły zmiażdżone w urękawicznionej ręce jednego z dziennikarzy. Gdyby to mógł przeczytać! Milczeli czekając na powrót Brittena.

Potem jeden z nich podszedł bliżej i oparł się

o ścianę koło Briggera. Bigger spojrział na niego kąciakiem oka, ale nic nie powiedział. Mężczyzna zapalił papierosa.

— Palisz, serdenko?

— Nie, psze pana.

Poczuł jakiś ucisk na dłoń, chciał spojrzeć, ale szept go powstrzymał.

— Siedź cicho, to dla ciebie. Musisz mi pomóc.

Palce Briggera zacisnęły się na papierku: zorientował się od razu, że to banknot i że musi go zwrócić. Trzymał go tymczasem wyczekując odpowiedniej chwili. Wszystko działało się tak prędko, że nie zdążył stanąć na wysokości zadania. Czuł się bardzo zmęczony. Gdyby się przespał! Gdyby odsunąć to wszystko na parę godzin i wypocząć. Na pewno potem poszło by mu lepiej. Teraz wypadki zdały mu się częstą jakimś strasznym snu i działały się bez przyczyny. Czasami znowu zapominał, co się już stało, a co ma się jeszcze zdarzyć. Tymczasem drzwi u góry otworzyły się i ukazał się w nich Britten. Podczas, kiedy wszyscy zwrócili się ku niemu, Bigger wsunął tamtemu z powrotem pieniądze do ręki. Mężczyzna spojrział na niego, potrząsnął głową, rzucił papierosa i postąpił na środek pomieszczenia.

— Bardzo mi przykro, chłopcy — powiedział Britten — ale starszy pan nie może was widzieć aż do wtorku.

Bigger myślał szybko: oznacza to, że pan Dalton chce płacić, a policji nie wezwie.